Nr. 141. Kraków, czwartek 24 maja 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Powitanie Zjazdu

Wśród wzburzenia i politycznego pobudzenia całej ludności kraju zbiera się we Lwowie X. Kongres Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej. Na czele spraw, o których radzić będzie, stoi reforma wyborcza i ona też nada temu zjazdowi główną cechę.

Galicya była dotąd kolebką, z której wywodziły się na całe państwo zastępy reakcyonistów, gotowych zawsze do zwalczania najsprawiedliwszych, najkonieczniejszych nawet żądań ludowych. I dzisiaj wśród obrad zjazdu dojdą doń odgłosy walki strejkowej ze wsi galicyjskiej, a położenie w kraju i w państwie zmusi zjazd do spotęgowania boju o reformę wyborczą.

W gorącej dobie rewolucyi w caracie, owiany żarem walk, toczonych o wyzwolenie narodów z carskiej turmy, obradować będzie zjazd organizacyj naszych z Galicyi i Śląska, a uchwały jego niemal natychmiast w czyn będą musiały być wprowadzone.

Ufamy, że w tej tak ważnej chwili partya będzie miała w zjeździe dzielnego zastępcę interesów całego proletaryatu, wiemy, że zapał i ofiarność każdego towarzysza podwoją się, skoro zjazd zaapeluje do mas zorganizowanych i wskaże drogę na najbliższe czasy. Bramy parlamentu i sejmu muszą otworzyć się pod naporem ludu dla posłów tego ludu. Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania musi stać się ustawą!

Zjazd ma również rozszerzyć ramy organizacyi partyjnej i powiększyć prasę partyjną, co pociągnie za sobą szereg nowych prac i nowych obowiązków, ale po ich wypełnieniu postawi partyę na szerszej podstawie politycznej i przygotuje ją do walk z całą reakcyą galicyjską.

Spodziewamy się zatem, że zjazd nie straci swego drogiego czasu na bezpłodne dyskusye na temat np. »separatyzmu« i t. p. talmudycznych kwestyj i stanie na wysokości swojego zadania.

Dziś przed każdą organizacyą socyalistycznego proletaryatu stają coraz to wspanialsze widoki na przyszłość; rewolucya w Rosyi wpłynęła już teraz potężnie na cały układ stosunków politycznych w Europie na korzyść proletaryatu, a wśród nas wpływ jej powinien być najżywszym!...

Zjazd zastaje sprawę reformy wyborczej w parlamencie jeszcze niezdecydowaną, jeszcze napozór zależną od intrygantów parlamentarnych i wrogów ludu; ale każdy z nas czuje, że skoro najbardziej upośledzony i zahukany lud polski i rusiński w Galicyi stanie masowo do walki politycznej o reformę wyborczą, losy jej przeważą się na jej korzyść i w parlamencie wiedeńskim. Dlatego dzisiaj właśnie pora największego natężenia sił, najwytrwalszej pracy partyjnej.

Między jednym a drugim etapem tej pracy serdecznie witamy dziś zjeżdżających się we Lwowie członków zjazdu, życzymy ich obradom powodzenia i obiecujemy użyć wszystkich sił, aby uchwały kongresu ściśle w czyn zamienić.

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Niech żyje powszechne prawo głosowania.

Strejki rolne.

Husiatyn, 20 maja.

Z podhajeckiego powiatu wyjechałem do husiatyńskiego, dokąd zawezwał mnie miejscowy komitet. Tam zastrejkowali chłopi w 33 gminach. Strejk tutaj jest bardzo poważny, skokojny, ale bardzo silnie zorganizowany. Solidarność wśród chłopów jest wzorowa.

Strejk objął następujące miejscowości: Czabarówkę, Suchodół, Walkowce, Krogulec, Kopyczyńce, Kotiwka, Tekliwka, Hadyńkowce, Szwajkowce, Szmańkowce, Czarnokiwci wielkie i małe, Dubiwka, Bosyry, Sokiryńce, Kocinbińczyki, Wasylków, Kryweńke i kilka innych.

W przeważnej części wstrzymali się od pracy fornale i robotnicy rolni, tak, że strejk w tych dworach jest najzupełniej ogólny.

Dwory płaciły robotnikom za robotę po 25 ct., a kobietom po 16 ct. dziennie. Fornalom rocznie płacono po 16 złr. Nie dziw więc, że przy tak niskich płacach żaden z chłopów nie chce iść do dworu na robotę.

W kilku dworach przeprowadzoną została ugoda. Dwór w Czabarówce i Suchodole zawarł z robotnikami umowę, na podstawie której zobowiązał się płacić dziennie robotnikom po 60 ct., zaś robotnicom po 45 ct. Inne dworzy dotychczas żadnej umowy nie przeprowadziły.

Przy umowie żądają i tutaj włościanie, by dziedzice wpłynęli na swych posłów, by ci oświadczyli się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

Nie potrzeba dowodzić, że te strejki doprowadzają dziedziców, a także starostę Dültza, do niesłychanej pasyi i wściekłości. Starosta Dültz osobiście wpływa na obszarników, by ci nie przeprowadzali ugody i by w ten sposób urwać łeb hydrze socyalizmu. Na chłopach dopuszczają się niesłychanych gwałtów.

Dotychczas praktykowano tutaj wogóle, że we dworze bił dziedzic i ekonom robotników i fornali po gębie, jakby po bębnie. Uchodziło to im zupełnie bezkarnie.

Postępują oni z chłopami, jak plantatorzy z Indyanami. Cielecki, poseł sejmowy, ten pan, który się chlubi szeroko „chłopomaństwem“, uzbroił w rewolwery wszystkich ekonomów i swoich posiepaków, a przed kilku dniami zaszedł u niego taki fakt.

Kobieta Hanuśka Bałyk z Orzeszkowiec pracowała przed strejkiem we dworze i za swą pracę miała dostać kilka wiązek paliwa z lasu, jako zapłatę. Zgłosiła się więc do dworu do pana leśniczego po swą zapłatę. Gdy już się wystała sporo godzin na ganku u tego pana, przyszła na nią kolej, ażeby stanęła przed oblicze samego pana leśniczego. W pokorny sposób przedstawiła mu swoją prośbę. Opowiedziała, że jej się należy kilka wiązek paliwa za robotę. Pan leśniczy ofuknął ją, by „zabrała szmacie“ i by się kiedyindziej zgłosiła. Ona zaczęła prosić, by jej zaraz wydano kwitek, bo w domu zostawiła dzieci i niema czem palić. Wówczas pan leśniczy zaczął ją tak strasznie okładać laską po rękach i plecach, że odwieziono ją do Kopyczyniec i lekarze skonstatowali złamanie kości w prawej ręce.

Takich bohaterstw dokonuje się na dworze Cieleckiego, „przyjaciela ludu“.

I ta banda złoczyńców jeszcze potem dziwi się, że lud się burzy, że lud niezadowolony. — Biedne dzieci tej nieszczęśliwej, poginą marnie z głodu, a ona sama zdaje się utraci rękę, lub przez długie miesiące leczyć będzie skatowaną rękę.

I oczywista takiemu leśniczemu nic się nie stanie. Bo cóż wielkiego, że złamał kość biednej kobiecie. Wszak to chłopska krew!

Za to strejkującym chłopom aplikuje i starosta i władze i żandarmi niesłychane środki. — Dültz objeżdża wszystkie wsi i obiecuje chłopom kata i szubienicę. Sprowadził kilka szwadronów dragonów i tym dla postrachu każe galopować po całym powiecie. Fornalom, tak on, jak komisarze obiecują „prać mordy“ za opuszczenie służby. W Czabarówce Dültz aresztował sześciu fornali, a oprócz tego kilku chłopów ze wsi, jako dowódców „buntowniczej bandy“.

Trudno podać dokładnie, lub choćby w przybliżeniu wszystkie możliwe i niemożliwe nadużycia, jakich dopuszcza się Dültz. Żandarmi patrolują całemi kupami. Denuncyują winnych i bogom ducha winnych. Aresztują masami. Przeszło 50 ludzi siedzi w aresztach sądu w Husiatynie i Tarnopolu za strejk. Dültz wmawia sobie, że jest satrapą. Wydał rozkaz, że do 9 godzin musi się zameldować u niego każdego, kto do powiatu przyszedł, żandarmom nakazał aresztować każdego przybysza i „podejrzanego“.

Ja też jeździłem po powiecie, jak pomiędzy deszczem, byłem pewny, że każdej chwili wyskoczy z za jakiegoś węgła c. k. żandarm i wypowiedziawszy swe sakramentalne „w imieniu prawa“ zataszczy mnie przed oblicze wszechwładnego syna słońca, starostę Dültza. Udało mi się jednak ujść tej przyjemnej wizyty.

Kim jest starosta Dültz, niechaj posłużą te fakta: Pominę już straszne prześladowania, szpiclowania, jakim podlegali tow. Temniccy, którzy olbrzymio w powiecie działali, a z których jeden musiał przez sześć tygodni pokutować w śledztwie w Tarnopolu, ale podam już jeden fakt charakteryzujący Dültza.

Do Czabarówki przyjechał bardzo znany gospodarz Hołubowicz, zaproszony przez włościan celem przeprowadzenia ugody. Równocześnie zjechał tam we własnej swojej osobie i pan starosta Dültz. Kazał natychmiast sprowadzić Hołubowicza.

Hołubowicz przychodzi i powiada: Pan starosta mnie prosił do siebie?

Dültz rozwścieklony zaczął wrzeszczeć: „Ja prosić? Ja tylko mam rozkazywać!“

A zwracając się do wójta zawołał: Wójcie, wyprowadźcie go zaraz aż poza wieś!

Takim panem jest ów starosta.

Najwięcej gniewu nabawił w ostatnich czasach tego satrapę tow. Siczyński. Mieszka on w Husiatyńskiem i objeżdżał wszystkie wsie, pouczając chłopów, jak mają postępować w czasie strejku. Jego jazdy doprowadziły Dültza do pasyi.

Wydał więc zaoczny wyrok, że Siczyński ma być skazany na banicyę, jako infamis. Swoim żandarmom nakazał na gwałt żywcem dostawić Siczyńskiego przed swe oblicze. Miał zamiar oddać go do aresztów, a następnie ze swym wyrokiem banicyjnym odstawić poza granice swego państwa.

Jednakże Siczyński objechał kilkanaście wsi i mimo szalonego pościgu zdołał ujść rąk pana Dültza i jego nastawionych sług rządowych.

Tak się dzieje w tym husiatyńskim powiecie. Chłopi, nie wiedząc już co mają począć, wzięli się na taki sposób: Skoro do wsi przyjeżdża pan Dültz, lub jego zastępca, lub wysłany przezeń c. k. żandarm, unikają ich zupełnie, a gdy za wezwany przed oblicze urzędowe chłopek zostanie gwałtem dostawiony, na wszystkie pytania odpowiada:

Hm? Szczo? Ja ne znaju.

Tak wyglądają konstytucyjne stosunki w powiecie husiatyńskim, takie są tam swobody w przededniu powszechnego prawa głosowania. Czem to się różni od stosunków w sąsiadującej matuszce Rosyi, ja wcale nie wiem.

S. W.

* * *

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

8

— I nie wstyd? — ciekawie zapytał Jegor Szybajew, odwykły w dużem mieście od takiego prostackiego, grubijańskiego postępowania.

Mozjawy zgarbił się, pomilczał, cmoknął na konia i niechętnie odrzekł:

— Nie... z początku, jak zaczęli podwijać koszulę, okrutnie wstyd było, a potem już nie... Cóż to za wstyd?...

Mozjawy z nieukontentowaniem wzruszył ramionami i zamilkł.

Jegor Szybajew patrzył na niego i powątpiewająco się uśmiechał. Dziwnem mu było, że Mozjawy zdawał się uważać, iż większy wstyd był dla tych, co go chłostali, właśny zaś wstyd kładł na drugi plan i że w mieście będąc, widział dużo ludzi złych, zbrodniarzy nawet, za to sadzano ich do więzienia, zsyłano do robót ciężkich, ale nie bito, jak tego smyego, najpierw chłopa. Za tym wiadomem myśli Jegor Szybajew nie mogły długo koncentrować się na jednym przedmiocie.

Z za pochyłości ukazały się jakieś żerdzie, za niemi zaś wyciągnięte skrzydła wiatraka, a wkrótce sam wiatrak poczerniały, z porosłą zielonym mchem strzechą. Za tym wiatrakiem ukazał się drugi, trzeci, dziesiąty; niektóre były nieruchome, niektóre ze skrzypieniem kręciły skrzydłami.

— Dernowo — rzekł Mozjawy.

Ale Szybajew sam poznał znajome od dzieciństwa miejsce i uczucie radosne tak zdławiło go w piersiach, że łzy napłynęły mu do oczów.

Petersburg z jego gwarem, z jego nudnem, a więc ciężkiem życiem koszarowem, jakby nagle rozpłynął się we mgle, a na jego miejsce stanęła istotnie wieś Dernowo ze swą białą cerkiewką, wpół rozwalonymi płotami, z oskubanemi wierzbami w ciemnych sadach, z chatami o poszarpanych szarych strzechach, podobnemi z daleka do kup nawozu.

Teraz Jegor Szybajew wspomniał żonę, nie tak, jak wspominał o niej dotąd. Zapragnął wywrzeć na niej dobre wrażenie, dodawał więc sobie animuszu, a ze wzruszenia biło mu serce i drżały nogi.

Przejeżdżali wzdłuż płotów i chat z mętnemi okienkami, spotykali baby i chłopów. Ci zatrzymywali się i długo patrzyli na Jegora, przeprowadzając go wzrokiem, poczem wracali do swych zajęć. Kury z gdakaniem rozbiegały się z drogi, jakiś kudłaty piesek jak kula biegł za bryczką, ale pozostawszy świnię, poleciał za nią.

Jegor Szybajew patrzył na wszystko radośnie i wyciągając szyję, odprowadzał głowę Mozjawego wypatrywał, czy nie ujrzy gdzie żony.

Słońce wyjrzało na chwilę i jasnym blaskiem oblało wieś całą, złocąc brudną słomę i mokre dachy i błyszcząc na widnym z daleka, nowym, wspaniałym szyldzie urzędu gminnego.

V.

Jegor z daleka już poznał swoją chatę, ale wydała mu się jakaś szczególna, niepodobna do innych chat. I jej zakurzone, dawno niebielone ściany, stary płot, porzucona strzecha, pokryta zielonymi liszajami, wszystko — aż do wrony siedzącej na płocie, wydało mu się kropla w kroplę takiem samem, jak przed pięciu laty, chociaż wtedy i na myśl mu nie przychodziło oglądać to wszystko.

I zaraz tak gorąco zapragnął jak najrychlej ujrzeć żonę, że zdawało mu się, iż tylko ją jedną chciał widzieć i tylko o niej zawsze myślał.

Przejeżdżając mimo chałupy, radośnie i cośkolwiek wstydliwie zajrzał w jej małe, zakurzone okna, ale nic, prócz jakiejś zielonej butelki zatkanej gałgankiem, nie ujrzał.

— Prr! — cienkim głosem rzekł Mozjawy, ściągając lejce, jak czynią stangreci, podjeżdżający na bystrych rumakach.

Rozczochrana szkapina zatrzymała się bardzo pokornie, rozstawiła nogi i odetchnęła głęboko, wciągając zapadłe żebra i rozdęty brzuch.

— Patrzcie, zdechlak — mruknął Mozjawy; żal mu było wygłodzonego konia, westchnął też równie ciężko, pokornem i długiem westchnieniem, jak jego szkapina.

Jegor Szybajew chwacko wyskoczył z bryczki, wyprostował mocno zdrętwiałe nogi, bez wszelkiego wysiłku wziął kuferek i podszedł do furtki.

— Dziękuję wam wujku — mruknął Mozjawemu.

Mozjawy popatrzył za nim, westchnął i odjechał powoli.

Szkapina, żywo kręcąc łbem i wywijając powyrywanym, brudnym ogonem, zmierzała ku domowi.

— Patrzcie, zdechlak — powtórzył Mozjawy, — pełen otuchy.

Machając batem, marzył o tem, jak zbierze pieniędzy i w jesieni kupi nowego konia, chociaż wiedział dobrze, że pieniędzy nie ma z czego zebrać i w żadnym razie nowego konia nie kupi. Ale marzył o tem przez całe życie.

Jegor Szybajew otworzył furtkę, której zardzewiałe zawiasy tak samo smętnie i przeciągle skrzypnęły, jak wówczas, gdy zamykała się za nim — rekrutem. Odrazu wszystko wydało mu się znajomem i bliskiem.

Dziedziniec zrobił na nim przyjemne, jakby ciepłe wrażenie. Te same szopy otaczały zapyloną trawą zarosłe podwórko. W trawie wydeptane były w różnych kierunkach szare, nierówne ścieżki, pod szopami leżały kupy nawozu, w których grzebały dwie kury i ochrypły kogut. Był ten sam stary, niski, o jednym schodku kryty ganeczek, pod którego daszkiem chwiały się pęki suchych liści kapuścianych i sterczały złamane widły. Kiedy Jegor Szybajew szedł od furtki do ganku, w oknie mignęła czyjaś twarz i zaraz zniknęła. Potem mignęła druga, która zdawała się Jegorowi twarzą jego żony i równie ukryła się. Ale nikt nie wyszedł na jego spotkanie i drzwi do sieni pozostawały zamknięte.

Jegor Szybajew wszedł na ganek, postawił kuferek na stronie, chciał bowiem z godnością wejść do izby i zaledwie wziął za drzwi, gdy te otworzyły się od wewnątrz i jakaś bosa dziewczynka w czerwonej chusteczce, z piskiem przeleciała mimo niego, raz i drugi tupnęła bosemi piętkami i w mig zniknęła za furtką.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Brzeżany, 21 maja.

Dziś byliśmy świadkami ohydnej potwornej sceny; przejmowała ona zgrozą, wyciskała łzy z oczu, budziła szalony ból, ale kazała równocześnie zacisnąć pięści... Z więzienia w Podhajcach prowadzono aresztowanych chłopów z Mużyłowa, do więzienia w Brzeżanach.

Strejk we wsi — a więc w „wyodrębnionej“ Galicyi wojsko, żandarmi, komisarze — i sędzia śledczy, tym razem „typ eleganckiego, cynicznego nicponia“. Wysyła się skromne zawezwania, chłopi idą do Podhajec, a tam jednego po drugim do więzienia, byle jak najwięcej!

Winny — niewinny? to potem — teraz — aresztować! I aresztowano z tej jednej wioski 28 włościan, wśród nich 3 kobiety, 14-letniego chłopaka, kilku starców 60-letnich, wielu takich, którzy wprost cały czas uspokajali łagodzili sytuacyę.

2 tygodnie siedzieli w więzieniu w Podhajcach, a dziś powiedli ich do Brzeżan. **28 ludzi pokuli w kajdany po czterech razem**, otoczyli kordonem 36 konnych żołnierzy z **białą bronią** i żandarmami i gnali **pieszo** 27 klm. wśród ulewy, do więzienia do Brzeżan.

Oderwali od rodzin, domu, roli, zrobili z nich buntowników, zakuli w kajdany jak zbrodniarzy, morderców i wlekli w pochodzie żałobnym dla ludzi z sercem, tryumfalnym dla oczu szlacheckich. I za co? za zerwanie się ludu gnębionego i poniewieranego do walki legalnej o ludzką egzystencyę, o wyższą płacę, o prawo równe, za pierwszy głos protestu przeciw uciskowi i wyzyskowi.

* * *

Proces strejkowy.

W lutym b. r. wybuchł w Żniatynie (pow. Sokal) strejk służby dworskiej. Strejkujący zachowywali się całkiem spokojnie, co jednak nie przeszkodziło prokuratoryi lwowskiej oskarżyć wszystkich 16 o zbrodnię gwałtu publicznego, za rzekome napastowanie łamistrejków. Dnia 22 przyszło przed trybunałem sądu krajowego we Lwowie do rozprawy zakończonej zasądzeniem głównego oskarżonego Bazara na 3 dni, a Wygery na 10 dni aresztu. Inni zostali uwolnieni.

Z Rosyi i o Rosyi.

VIII.

Rozwój życia politycznego Rosyi darzy nas ustawicznie samemi niespodziankami. Poczynając od gaponady petersburskiej, buntu na „Potemkinie“ i powstaniu w Moskwie, a kończąc na wyborach do Dumy państwowej — wszystko to znalazło się w sprzeczności zupełnej z najśmielszemi nawet przypuszczeniami znawców stosunków rosyjskich.

Nikt nie przypuszczał olbrzymiego, wprost przygniatającego zwycięstwa „kadetów“. Nietylko ich przeciwnicy, ale oni sami byli zdumieni swymi sukcesami wyborczymi. Po zwycięstwie „kadetów“ powszechnie panowało przekonanie, że właśnie oni będą stanowili radykalne skrzydło Dumy. Tymczasem zupełnie niespodzianie wynurzyła się w Dumie chłopsko-robotnicza „grupa pracy“, która odepchnęła „kadetów“ na prawo i wysunęła na trybunę Izby poselskiej najbardziej radykalnych posłów. I oto „kadet“, przewodniczący Dumy Muromcew, musi miarkować zbyt, zdaniem jego, ostre odezwanie się posłów chopskich.

Wbrew oczekiwaniom powszechnym, „kadeci“ występują w Dumie, jako zdeklarowani oportuniści. Byle nie dopuścić do katastrofy, byle uniknąć konfliktu — oto hasło „kadetów“. Muromcew, jako przewodniczący, posuwa się do tego, że protestuje przeciwko wyrażeniu jednego z posłów: „Duma żąda“. Pomijając już sprawę przysięgi, według roty, zawierającej stwierdzenie samowładztwa carskiego, pomijając usiłowania usunięcia z adresu do tronu wszystkich wyrażeń stanowczych, oportunizm „kadetów“ uwydatnił się w nader jaskrawych barwach w sprawie nieprzyjęcia adresu przez cara.

Dumę potraktowano w sposób bezwzględny, wprost brutalnie. W odpowiedzi na to posłowie-„kadeci“ prześcigują się w wynajdywaniu powodów, umożliwiających im uniknięcie protestu, któryby zaostrzył sytuacyę. Wszystko to robi się wrzekomo dla nie narażania Dumy na katastrofę na samym początku, kiedy chodzi o rzeczy niezmiernej doniosłości: o ugruntowanie swobód konstytucyjnych, o amnestyę — wreszcie o kwestyę agrarną.

Najbliższa już przyszłość pokaże, czy taka taktyka ma jakąś wartość. Na razie jednakże da się już stwierdzić, że „kadeci“ w Dumie poszli na prawo nietylko z powodu znalezienia się w niej jeszcze radykalniejszej grupy, ale i z innych powodów.

Kiedy stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne przystępowało do wyborów, sytuacya przedstawiała się w sposób następujący. Partye, należące do t. zw. skrajnej lewicy, wypowiedziały się za bojkotem Dumy, prawica zaś (Związek 30 października i organizacye wszelkich odcieni czarnych sotni) występowała bardzo buńczucznie, nie wątpiąc o poważnych zdobyczach wyborczych. Bojkot socyalistów z jednej strony, zaś wielki optymizm partyj rewolucyjnych — z drugiej oddziały przygnębiająco na „kadetów“. Sądzili oni, że zdobędą zaledwie szczupłą garść mandatów, co pozwoli im wprawdzie odgrywać rolę nieprzejednanej grupy opozycyjnej, ale usunie wszelkie nadzieje na zwycięstwo w Dumie na realizacyę ich żądań programowych. Wobec tego pogłębiali w celach agitacyjnych swój radykalizm, chcąc zaś pozyskać jaknajwięcej sojuszników, obiecywali różnym grupom pomoc i poparcie, byleby te szły z nimi ręka w rękę. A więc chłopom, łaknącym przedewszystkiem ziemi, przyrzekano poparcie ich żądań, narodowościom uciskanym zupełne równouprawnienie, Polsce autonomię, żydom zniesienie strefy osiadłości itd. Przypuszczając, że się będzie słabą grupą opozycyjną, można było czynić te obietnice.

Tymczasem losy zrządziły inaczej. Bojkot, ogłoszony przez skrajną lewicę, zupełnie się nie udał (mówię tu o Rosyi), partye reakcyjne poniosły klęskę zupełną — i „kadeci“ weszli do Dumy jako tryumfatorzy, jako panowie sytuacyi, od których zależy dalszy rozwój wypadków. Znaleźli się w takiem położeniu, że mogą pokusić się o spełnienie danych obietnic.

I tu się ujawnił właściwy charakter tej partyi. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przeważna część szlagoneryi, wchodząca w skład stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, bynajmniej nie sprzyja krańcowym poglądom chłopów na wywłaszczenie wielkich właścicieli ziemskich. Tak samo ogół „kadetów“ bynajmniej nie jest pełen takich bezinteresowych uczuć dla dążności rozmaitych narodowości „kresowych“ — uczuć, z któremi wypowiadali się przywódcy „kadetów“ na zjazdach partyjnych. Nawet sprawa autonomii Królestwa Polskiego nie budzi w nich obecnie tego entuzyazmu, jaki panował kilka miesięcy temu.

„Grupa pracy“, która spoiła przeszło setkę posłów chłopskich i robotniczych, jest czynnikiem zbyt poważnym, ażeby się „kadeci“ nie potrzebowali z nią liczyć. I dlatego widzimy, że na punkcie żądań agrarnych „kadeci“ dotrzymują jej placu, jakkolwiek w pismach ich daje się spostrzegać pewne oziębienie dawnych sympatyj do radykalnego rozwiązania kwestyi agrarnej.

W sprawach narodowościowych cofanie się jest bardziej wyraźne. Odrzucenie żądania polskich członków komisyi adresowej, aby w adresie poruszono sprawę autonomii Królestwa Polskiego, było skandalem, nie dającym się żadnymi względami wytłómaczyć. Stosunek „kadetów“ do deklaracyi polskiej, następnie do faktu, że posłowie polscy starają się pozyskać dla idei autonomii Królestwa członków „grupy pracy“, wreszcie tendencyjne stanowisko prasy stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego w sprawie wyborów w Królestwie — wszystko to rzuca bardzo dziwne światło na taktykę „kadetów“.

Wśród posłów narodowości nierosyjskich pierwotne zaufanie bezwzględne do „kadetów“ poczyna powoli zanikać. Ukraińska prasa narodowa pierwsza odezwała się krytycznie o stanowisku „kadetów“ względem narodowości kresowych. I Ukraińcy pierwsi (jeśli pominąć Polaków) zorganizowali się w odrębny klub narodowy, sądząc, że to jest praktyczniej od oczekiwania, aby „kadeci“ ujęli się za autonomią Ukrainy. Obecnie organizuje się liczna frakcya „autonomistów“, która obok „grupy pracy“ zajmie w Dumie bardzo poważne stanowisko.

Do grupy tej wchodzą posłowie ukraińscy, skupieni (w liczbie 40 paru) we własnym odrębnym klubie, następnie posłowie polscy z Litwy i Rusi, zorganizowani w odrębną frakcyę (18 posłów), dalej Litwini (7 posłów), Łotysze (6 posłów), Estończycy (5 posłów), Tatarzy i Baszkirzy (na razie 13) oraz kozacy uralscy. Prawdopodobnie przyłączą się do nich i Polacy z Królestwa (34 posłów). Z chwilą zaś, kiedy skończą się wybory na Kaukazie, na Syberyi i w Azyi środkowej grupa autonomiczna wzrośnie o kilkunastu posłów conajmniej. W ten sposób wytworzy się siła, która będzie mogła wpływać na „kadetów“ bardzo skutecznie.

Kwestya tylko, czy się to wszystko na co przyda? Czy Duma, która w ciągu swego dotychczasowego istnienia nic nie zrobiła, stanie się w najbliższej przyszłości instytucyą bardziej zdolną do czynów i czy w takim wypadku nie zostanie przez rząd rozpędzona? Na te pytania, niestety, nic jeszcze dziś odpowiedzieć niepodobna.

Exul.

Z CARATU.

Nastrój w Petersburgu.

Fakt nieprzyjęcia deputacyi Dumy, która miała przedstawić odpowiedź Dumy na mowę tronową, wywołał tu duże wrażenie. Panuje usposobienie wielce nerwowe. Robotnicy zamierzają urządzić wielką demonstracyę. W Dumie »kadeci« usiłują wnieść czynnik uspokojenia i energicznie powstrzymują od kroków, niepodyktowanych rozwagą.

W każdym razie, według opinii kół poselskich, chwila konfliktu zbliża się. Niektórzy utrzymują, że jest on nieunikniony. Energiczna i namiętna działalność Dumy, wykazana na jej pierwszych posiedzeniach, otwarcie nie cieszy się uznaniem pewnych sfer dworskich, które zebranie przedstawicieli narodowych nazywały »mównicą« (*goworylnia*). Stan rzeczy jest wogóle nadzwyczaj poważny, z uwagi na zupełną niemożliwość pogodzenia jednomyślnych pragnień Dumy ze stanowczą opozycyą przeciw nim ze strony zjednoczonej grupy osób, zbliżonych do sfer wyższych. Dlatego też z wyjątkowem napięciem uwagi oczekiwane jest pierwsze zetknięcie się gabinetu z przedstawicielami narodowymi, z powodu pierwszej, złożonej interpelacyi przeciw ministrowi spraw wewnętrznych w sprawie udziału departamentu policyi w pogromach październikowych. Dotychczas z wyjątkiem dnia otwarcia, gabinet w Dumie nie był.

Ucieczka więźniów.

Z Białegostoku telegrafują do »Warsz. dziennika«, co następuje:

»Ucieczki więźniów politycznych stanowią w Białymstoku zjawisko chroniczne. W dniu 19 b. m. z drugiego oddziału więzienia zbiegli znowu trzej więźniowie: Żukowski, Piński i Nasielski — wszyscy z pośród sprawców zamachów bombowych.

Zbiegowie użyli podstępu. Przeszedłszy niewyjaśnioną dotychczas drogą poza obręb pierwszej bramy, zbiegowie spotkali przy drugiej bramie wartownika żołnierza, któremu oznajmili, że są wypuszczeni na wolność i z rozporządzenia zwierzchności udają się do domów.

Nie podejrzywając tego podstępu, a głównie polegając na czujności straży wewnętrznej, złożonej z żandarmów i dozorców, wartownik nie zatrzymał zbiegów.

Ucieczkę zauważono dopiero po upływie trzech godzin«.

Nowa pożyczka?

Sensacyjne pogłoski o nowej wielkiej pożyczce rosyjskiej podaje berliński „Lokal-Anz.“. Chociaż wydają się z góry nieprawdopodobne, pogłoski te sygnalizowane są jednocześnie z Londynu i z Paryża. Do paryskiego „New-York Herald“ telegrafują z Petersburga, że z Berlina nadeszły tam oferty nowej pożyczki dla Rosyi. Telegram zaś z Londynu donosi, iż grupa bankierów londyńskich zgłasza się z zaofiarowaniem rządowi rosyjskiemu miliarda.

Organizacya chuliganów.

„Związek narodu rosyjskiego“ otrzymał pozwolenie na organizowanie zbrojnej „drużyny bojowej“ w liczbie 3000 ludzi.

Walka o reformę wyborczą.

Walka o nowy okręg wyborczy w Krakowie.

W tym tygodniu odbyły się publiczne zgromadzenia ludowe w sprawie utworzenia z gmin podmiejskich nowego okręgu wyborczego. I tak: W Grzegórzkach odbyło się we wtorek publiczne zgromadzenie w restauracyi p. Bornsteina; obszerna sala była zupełnie zapełniona, a masa osób była przed oknami i na korytarzu. Zgromadzenie zagaił tow. Czajkowski, który przedstawił zgromadzonym cel zgromadzenia, poczem wybrano go przewodniczącym. Przewodniczący udzielił głosu referentowi tow. Bryniarskiemu, który wykazał intrygi szlachty przeciw ludowi i przeciw reformie wyborczej. Szlachta, widząc wreszcie, że nie obali swemi intrygami reformy wyborczej, starała się zapomocą obrońcy swych interesów, namiestnika hr. Potockiego, takie okręgi stworzyć, aby nie dopuścić prawdziwych posłów robotniczych do parlamentu. Każdy człowiek zrozumie, że niesprawiedliwem i głupiem jest, aby te gminy podmiejskie, które są prawie samem Krakowem, gdyż mają wspólne interesy z tem miastem, głosowały z Wieliczką lub z Dobczycami, gdzie tamtejsi chłopi i robotnicy mają znów swoje odrębne interesy.

Następnie przemawiał tow. Hofman, wzywając robotników i obywateli Grzegórzek do podpisywania odpowiednich petycyj. Wkońcu tow. Bryniarski odczytał zgromadzonym następującą rezolucyę: »Mieszkańcy gminy Grzegórzek, zebrani w dniu 22 maja na publicznem zgromadzeniu, wzywają Radę gminną i obecnego naczelnika gminy p. Szybowskiego, aby uchwaliła petycyę do Rady państwa o złączenie wszystkich gmin podmiejskich w jeden okręg wyborczy, aby gminy te mogły wybrać swego posła i nie głosowały z wiejskiemi gminami, nie mając z niemi żadnej styczności«. Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Zaznaczyć należy, iż obecny wójt p. Szybowski upoważnił tow. Bryniarskiego, aby w jego imieniu oświadczył, iż zgadza się na tę rezolucyę i sprawę tę w Radzie gminnej poprze.

W Krowodrzy odbyło się 21 b. m. publiczne zgromadzenie w mieszkaniu Andrzeja Zbroi. Zgromadzenie, złożone z przeszło 200 robotników i chłopów z Krowodrzy. Zagaił zgromadzenie tow. Miarczyński, którego też wybrano przewodniczącym. Referował tow. Bobrowski, omawiając znaczenie utworzenia nowego okręgu wyborczego z gmin podmiejskich, wykazując zarazem krzywdę, jakaby się stała tym robotnikom, gdyby ich przyłączono przy głosowaniu do gmin wiejskich. Zgromadzeni przyjęli z zapałem wywody referenta, oświadczając gotowość do walki o reformę wyborczą i do podpisywania petycyj w sprawie nowego okręgu wyborczego w Krakowie. Rezolucyę jak powyżej uchwalono jednogłośnie.

W Czarnej Wsi odbyło się 21 b. m. publiczne zgromadzenie o godz. 7 wieczorem. Na dość licznem zgromadzeniu referował tow. Sułczewski. Zgromadzenie wywarło niezwykle dodatnie wrażenie. Zgromadzeni z zapałem wyrazili chęć do agitacyi w sprawie nowego okręgu wyborczego. Rezolucyę jednomyślnie uchwalono.

* *

Wadowice. W niedzielę 20 bm. odbył się w Wadowicach zwołany przez naszą partyę wielki wiec ludowy, na który przybyli prócz robotników i miejscowej inteligencyi, okolicznı włościanie w znacznej liczbie. Wybrano dwóch przewodniczących, majstra murarskiego Jana Kowalczyka z Wadowic i włościanina Franciszka Sarapatę, cieślę z Gorzenia dolnego.

Pierwszy przemawiał tow. Jaworski z Podgórza, który przedstawił zgromadzonym wady obecnej ordynacyi wyborczej i zakusy wrogów reformy wyborczej, którzy postanowili ubić za każdą cenę projekt rządowy. Reforma wyborcza nie zejdzie jednak z porządku dziennego, bo popiera ją zorganizowany lud pracujący. Tow. Jaworski przygotował był zgromadzenie całotygodniową agitacyą w powiecie.

Następnie wygłosił referat o powszechnem prawie wyborczem tow. dr Drobner z Krakowa. Mówca przedstawił położenie klasy pracującej i program polityczny partyi socyalno-demokratycznej, przedstawił zgubne skutki przywileju szlacheckiego i systemu kuryj wyborczych, podniósł znaczenie reformy wyborczej i omówił machinacye jej wrogów.

Zgromadzeni hucznymi oklaskami nagradzali wywody referentów i jednomyślnie uchwalili przedstawioną im rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem, poczem imieniem zgromadzenia przemówił włościanin Malata z Choczni, podnosząc z naciskiem, iż w sprawie reformy wyborczej włościanie idą solidarnie i pod jednym sztandarem z robotnikami. Wielu włościan podnosiło konieczność zakładania stowarzyszeń włościańskich. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem »Czerwonego sztandaru«.

W Wadowicach pracuje obecnie ponad 200 robotników budowlanych, prócz istniejącej i w ruchu będącej, budują obecnie nową wielką papiernię, kościarnię, fabrykę maszyn rolniczych i mają założyć hutę, są więc widoki silnej organizacyi robotniczej.

Gorlice. Na niedzielę 20 maja zwołał komitet tutejszy zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) reforma wyborcza i jej wrogowie; 2) sprawy lokalne.

W pawilonie w lasku sokolskim zagaił licznie zebranie tow. Fensterblau. Przewodniczył tow. Kukulski z Jasła. O reformie wyborczej mówił tow. Fensterblau, poczem wśród oklasków zabrała głos p. Bujwidowa z Krakowa i przedstawiła dolę kobiety pracującej, ucisk i wyzysk mas kobiecych, potrzebę walki o prawa kobiece. Kodeks cywilny poniżył kobietę — zrównał ją z dziećmi, idyotami i niepoczytalnymi — a nowe przedłożenie wyborcze odbiera jej i to nieznaczne prawo wyborcze, które miała za systemu kuryalnego. Przeto równe, powszechne prawo wyborcze powinno być rozszerzone na kobiety w imię sprawiedliwości społecznej — czas, by kobieta powstała do żywiołowej walki o swe prawa — by stworzyła silne zastępy, walczące razem z mężczyznami o lepsze jutro. (Przeciągłe, burzliwe oklaski).

Przemawiali dalej: p. Mordawski z Szalowy (ludowiec) i tow. Kukulski z Jasła.

Do drugiego punktu referował tow. Tokarski, omawiając przedewszystkiem nadużycie, dokonane przez zarząd tutejszej kasy chorych przy ostatnich wyborach, nadużycie, którego zarząd sam się przeląkł i unieważnił dokonane przez siebie mianowania delegatów.

Poczem zamknął przewodniczący okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi zgromadzenie — a zebrani z pieśnią robotniczą na ustach rozeszli się spokojnie.

Jezupol. Partya soc. dem. w Stanisławowie zwołala do Jezupola na niedzielę, 20 b. m. zgromadzenie ludowe na placu »Targowica« Starosta stanisławowski Prokopczyc na zgromadzenie zezwolił i wysłał na miejsce znanego ze swoich występów komisarza Maszkowskiego. Ten młodzik — mimo że pozwolenie mieli nasi towarzysze — mimo że gmina udzieliła plac Targowicę na zgromadzenie — w asystencyi 20 żandarmów i agenta jawił się tuż przed otwarciem zgromadzenia na placu i oświadczył zwołującemu, że na otwarcie i odbycie zgromadzenia nie pozwoli z tej przyczyny, że w Jezupolu istnieją dwie targowice — jedna jest własnością hr. Dieduszyckiego, druga gminna — i że on (Maszkowski) nie wie, na której targowicy ma się odbyć zgromadzenie.

Jasnem było dla każdego, że na plac hr. Wojtka nikt by się nie udawał na zgromadzenie — zwłaszcza że posiadaliśmy pisemne pozwolenie gminy na użycie Targowicy gminnej. Widocznem było, że Maszkowski przyjechał do Jezupola z uplanowanym zamiarem sprowokowania zgromadzonych.

Towarzysze nasi, chcąc uniknąć poważnych starć, odeszli ze zgromadzonymi do stodoły, w której pomieściło się około 700 osób i urządzili poufne zebranie. Nagle do stodoły wpadł Maszkowski z nowym zamiarem sprowokowania; zaczął kontrolować zaproszenia i bezpodstawnie uznał zgromadzenie za nieważne. Oburzeni chłopi byliby się z tym prowokatorem rozprawili na miejscu, tylko dzięki naszym towarzyszom, którzy w ostrych słowach poskromili prowokatorskie zamiary młodzika, nie przyszło do poważniejszego starcia. Maszkowski wkońcu zrozumiał, że chłopi nie tylko potrafią bronić praw swoich okrzykami oburzenia, ale w ostateczności mogą i fizycznymi argumentami przekonywać, więc wyniósł się ze stodoły, którą otoczyła żandarmerya. Poczem odbyło się poufne zgromadzenie, na którem przemawiał tow. Piwowarczyk o reformie wyborczej, a w dyskusyi zabierali głos nasi towarzysze włościanie, którzy w ostrych słowach napiętnowali prowokatorskie zamiary sługusów szlacheckich.

Po zgromadzeniu demonstrowali chłopi, a przed dworem hr. Wojtka wznieśli okrzyki na cześć powszechnego prawa wyborczego i przeciw szlachcie galicyjskiej.

We Lwowie przy ulicy Janowskiej odbyło się d. 16 bm. w restauracyi, poufne zebranie. Przemawiał cały szereg towarzyszy; przewodniczył tow. Karpiński. Uchwalono energicznie walczyć za reformą wyborczą na podstawie równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania; uchwalono usilnie pracować nad rozwojem organizacyi dzielnicowej.

Na Lewandówce pod Lwowem odbyło się w niedzielę d. 13 bm. zebranie poufne w sprawie reformy wyborczej, przy licznym udziale zamieszkałych tam kolejarzy. Przemawiali tow. Badner, Strzelecki i Rozmuski.

W Bani koło Borysławia odbyło się 13 bm. liczne zebranie. Około 400 włościan przysłuchiwało się wywodom naszych towarzyszy, którzy przez dwie godziny omawiali sprawy reformy wyborczej i położenie robotnika i chłopa wiejskiego. Zgromadzenie to nie było dozwolone przez władze i wójt posłał po żandarmów, jednak zanim ta straż ładu przyszła na miejsce zbrodni, naszych towarzyszy już dawno nie było. Po zgromadzeniu uformował się pochód i wieśniacy, śpiewając pieśni rewolucyjne, odprowadzili naszych towarzyszy aż do granicy borysławskiej, wznosząc okrzyki na cześć reformy wyborczej i partyi robotniczej.

W Dereżycach 20 b. m. o godz. 11-tej odbyło się zebranie chłopskie. Zebrało się do stu kilkudziesięciu ludzi, którym tow. Wohlfeld w bardzo przystępny i popularny sposób przedstawił znaczenie walki o reformę wyborczą. Należy tu zauważyć, że ta wieś była do ostatnich czasów dla socyalistycznej agitacyi nieprzystępną. Zaś wczoraj wywody tow. Wohlfelda przyjęto z prawdziwym entuzyazmem.

W Tustanowicach koło Borysławia. O godz. 4-tej po południu odbył się wiec chłopski, obecnych było do 500 ludzi. Wiec ten zwołał ksiądz ruski, który zagaił i mówił o potrzebie mieszkańców Tustanowic i o reformie wyborczej. Po księdzu przemawiali tow. Rychlicki, Schminda, Chomycz, Wohlfeld i kilku włościan a wreszcie młoda córka księdza. Wszyscy mowcy w wyczerpujący sposób mówili o położeniu kraju, o jego gospodarce, o kwestyi narodowej, tyczącej się Rusinów i Polaków i o powszechnem prawie głosowania. Uchwalono wreszcie rezolucyę, domagającą się szybkiego wprowadzenia reformy wyborczej w życie do wszystkich ciał prawodawczych. Licznie skonsygnowana żandarmerya w Dereżycach i Tustanowicach nie miała powodu do »interwencyi«.

W Haliczu, dnia 20 maja b. r. z ramienia Komitetu naszej partyi w Stanisławowie, odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. Pierwsze to zgromadzenie od czasu powzięcia walki o reformę wyborczą udało się nadspodziewanie. Pogoda zadowalniająca. Włościanie i robotnicy z okolicznych wsi, jak Załukiew, Bołszów, Chorostków, Tustań, Siemikowce i t. p. tłumnie zbierali się już od godziny 1 po południu. O godz. 2·30 tow. Kochański ze Stanisławowa zagaił zgromadzenie i zaproponował na przewodniczących tow. Starka i obyw. Drozdy, których zgromadzeni przyjęli jednogłośnie. Następnie, zabrał ponownie głos tow. Kochański i przemówił do zebranych po rusku objaśniając cel zgromadzenia, poczem w języku polskim wygłosił referat o reformie wyborczej. Mówca wykazał haniebną politykę Koła polskiego z nawpółzwarjowanym hr. Dzieduszyckim i szlagonem Abrahamowiczem na czele, którzy starają się za wszelką cenę utrącić, niewygodną dla galicyjskiej »Targowicy« reformę wyborczą. Dalej wykazał referent opłakane stosunki życia ludu roboczego, a w końcu wezwał zebranych do wspólnej walki za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania do parlamentu i sejmu.

Mowę tow. Kochańskiego, trwającą przeszło godzinę, słuchało około 3000 zebranych robotników, mieszczan i włościan z wielką uwagą i natężeniem. Od czasu do czasu przerywano hucznymi oklaskami i wykrzyknikami jak: »Precz ze szlachtą! my żądamy powszechnego i równego prawa wyborczego!« Następnie odczytał referent rezolucyę wzywającą do walki za reformą wyborczą z oświadczeniem się, że w razie potrzeby nie cofną się przed żadnemi ofiarami aż zdobędą powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze. Rezolucyę przyjęto z entuzyazmem przez aklamacyę i polecono wysłać telegraficznie prezydentowi ministrów ks. Hohenlohemu.

Po zamknięciu zgromadzenia sformowano się w olbrzymi pochód i śpiewając »Ne pora ne pora« i »Czerwony sztandar« odprowadzono towarzyszy ze Stanisławowa do dworca kolejowego, gdzie tow. Kochański wezwał jeszcze raz do walki o święte prawa ludzkie i do spokojnego rozejścia się do domów.

Nadmienić wypada, że przebieg zgromadzenia był poważny i nigdzie nie zakłócono spokoju.

Narady ruskie. Dnia 25 b. m. odbędą się we Lwowie z inicyatywy posłów ruskich w parlamencie, narady wybitniejszych przedstawicieli ruskich. Przedmiotem narad będzie sprawa reformy wyborczej, głównie sprawa ograniczenia okręgów wyborczych i taktyka partyj ruskich na wypadek nieuwzględnienia przez rząd postulatów ruskich. Obydwa stronnictwa ruskie, które w sprawie reformy wyborczej działały na własną rękę, podały sobie ręce, dlatego narady odbędą się wspólnie. Obie partye zaprosiły na nie po 70 czlonków. Narady będą poufne, a wstęp dozwolony będzie tylko zaproszonym członkom.

Przegląd polityczny.

Próżniaczy parlament. Parlament wiedeński zdaje się z rozmysłem spekuluje na zademonstrowanie wobec ludności całego państwa, że nie ma ochoty do pracy i życia. Od pewnego czasu odbywa tylko 2 posiedzenia w tygodniu, a i te posiedzenia wypełnia się pustą gadaniną w formie zupełnie zbytecznych i bezużytecznych debat nad oświadczeniem rządu. A pamiętać należy, że materyału do pracy jest poddostatkiem: nowa ustawa o taksach wojskowych, nowela przemysłowa, upaństwowienie kolei północnej — wszystko niecierpiące zwłoki sprawy o pierwszorzędnej ważności.

Pod pozorem dania komisyi dla reformy wyborczej czasu do obrad, odbywa parlament tylko dwa posiedzenia plenarne, a tymczasem nawet w dniach wolnych od obrad komisyi parlament próżnuje. W żadnym innym parlamencie nie marnuje się w ten sposób drogiego czasu, a jest to tem podlejsze, że posłowie pobierają dyety za wszystkie 7 dni w tygodniu. Już i w tym tygodniu chciano odbyć posiedzenie tylko we wtorek i środę pod pozorem, że w czwartek jest „święto“, a tę pauzę chciano przeciągnąć już aż do feryj świątecznych—akurat jak dzieci szkolne, które spekulują na każde święto w kalendarzu naznaczone.

Wprawdzie punkt ciężkości parlamentu leży w komisyi dla reformy wyborczej, która trwoniła czas bezowocownymi naradami w kuloarach i przedpokojach ministeryalnych. Teraz najwyższy czas zakończyć tą grę, tembardziej, że ks. Hohenlohe wziął na siebie inicyatywę i przyrzekł, że jak najrychlej przedłoży nowe propozycye. Z przedłużenia terminu profitują tylko wrogowie reformy wyborczej, gdyż każdy stracony dzień daje im sposobność do nowych intryg. Najwyższy czas, żeby przystąpiono do głosowania i żeby intryganci zostali zmuszeni do ujawienia się wobec opinii publicznej jako otwarci przeciwnicy reformy wyborczej. Jeżeli ks. Hohenlohe zechce czekać, aż ci ludzie dobrowolnie znajdą drogę do spełnienia swego obowiązku, będzie mógł długo jeszcze czekać.

Z Komisyi budżetowej. Komisya budżetowa odbyła 22 b. m. wieczorem posiedzenie, na którem obradowano nad projektem ustawy w sprawie pomocników kancelaryjnych. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek referenta pos. Steinwendera, wzywający rząd, by z zastrzeżeniem późniejszego, ustawowego uregulowania, natychmiast poprawił położenie pomocników kancelaryjnych w drodze rozporządzenia i aby nadał pomocnikom kancelaryjnym odpowiedni tytuł.

Następnie toczyła się generalna dyskusya nad przedłożeniem o kongrui. Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty Bienerth omówił szczegółowo projekt rządowy. Na wniosek pos. Mengera postanowiono wydrukować przemówienie i rozdzielić członkom komisyi. Pos. tow. Seitz ponowił wniosek o przejście do porządku dziennego nad kwestyą kongrui, uzasadniając go tem, że nie istnieje żadne zobowiązanie państwa do opłat na rzecz kongrui. Mowca polemizował dalej z Bienerthem i postawił formalny wniosek z wezwaniem do rządu, aby na najbliższem posiedzeniu komisyi budżetowej przedłożył szczegółowe sprawozdanie, jak rząd zamyśla przeprowadzić konieczne uregulowanie awansów i płac państwowych urzędników, służby, robotników w państwowych przedsiębiorstwach kopalnianych i leśnych. Zażądał też wyjaśnień o ile poza temi koniecznemi zarządzeniami budżet ma być bardziej obciążony przez podwyższenie kongrui. Przewodniczący poseł Henzel oświadczył, że wobec braku kompletu nie może się odbyć głosowanie i zamknął posiedzenie.

Zwycięstwo socyalistów przy wyborach we Francyi. W pierwszem głosowaniu wybranych zostało 32 zjednoczonych socyalistów, mianowicie: Brousse, Chauviére, Dejeante, Rouanet, Rozier, Sembat i Vaillant (wszyscy z Paryża); Coutant, dr. Meslier i Walter (gminy podmiejskie paryskie); Delory, Guesde i Selle (Nord); Basly i Lamendin (Pas de Calais); dr. Thivrier i Constans (Allier); Poulain i Lassalle (Ardennes); Carnaud i Cadenat (Bouches du Rhône); Breton (Cher); Bouhey-Allex i Camuzet (Cote d'Or); de Pressensé (Rhône); Bouveri (Saône et Loire); Allard, Vigne i Ferrero (Var); Jaurés (Tarn); Aldy (Aude); Betoulle (Haute Vienne). Z tych czterej: Brousse, Guesde, Rozier i Betoulle nie byli członkami poprzedniej Izby. Trzej pierwsi zdobyli swoje mandaty ponownie. Betoulle jest następcą tow. Laboussiere z Limoges. W drugiem głosowaniu zostali wybrani: Allemane, Bedonce, Benereck, Blanc, Carlier, Vincent, Devére, Dubois, Dufour, Durre, Fieves, Fournier, Ghesquiere, Goniany Groussiet, Leandre, Nicolas, Marietton, Mélin, Varenne, Veber, Willm. Pozostaje do rozstrzygnięcia jeszcze rezultat wyborów w Vigan gdzie były zaburzenia. Wobec tego wyniku wyborów liczba posłów socyalisycznych wzrosła z 37 do 54.

Nowa Izba francuska będzie miała według zestawienia ministeryum spraw wewnętrznych 79 posłów konserwatywnych, 30 nacyonalistów, 66 postępowych (umiarkowanych republikanów), 118 radykałów, 127 socyalno-radykalnych i 56 socyalistów zjednoczonych i niezawisłych. Bilans zysków i strat rozmaitych stronnictw jest następujący: konserwatyści i liberali zyskują po jednym pośle, nacyonaliści tracą 20, tracą również umiarkowani 35 przedstawicieli, republikanie lewicy zyskują 11 mandatów, radykali socyalistyczni 27, zjednoczeni socyaliści 21, niezależni socyaliści 2. Jednego przedstawiciela wybrali antysocyaliści.

Bitwa na Rynku krakowskim.

Dalsze szczegóły.

Akademika Müllera, który zapytał policyanta Nr 15 o nazwisko dla zrobienia doniesienia o specyalnej brutalności tego pachołka, pchnął jego kamrat Nr 126 i chciał go w dodatku aresztować. Dzięki energicznej interwencyi kilku akademików policyant się odczepił. P. Sataleckiego, zegarmistrza przy ul. Floryańskiej, jakiś policyant zaaresztował i zaprowadził na odwach. Tu pan Salatecki otrzymał kilka kułaków i dopiero po upływie pewnego czasu został uwolniony.. Sekretarza Izby handlowej i radcę miejskiego dra Benisa potrącił kozak konny i rzucił do błota. Z trudem udało się drowi Benisowi uniknąć stratowania.

Z pozostałych w aresztach policyjnych 20-tu osób wypuszczono wczoraj na wolną stopę 14, zaś 6 odstawiono do sądu karnego. Wszyscy będą oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego, występek zbiegowiska, obrazę policyantów i t. d. Policya ma nawet w zapasie „corpora delicti“, jak laski, kamienie, które ekscedenci mieli rzucać na policyantów. O takie dowody nie trudno, gdyż laskę ma mniej więcej każdy a kamieni na bruku krakowskim też nie brak; pytanie tylko, kto je podniósł.

Straż pożarną zarekwirował Aleksander Sulikowski, radca miejski, właściciel składu zegarków w Rynku, z handlu Wenzla do rzekomego pożaru na ul. Karmelicką. Zdaje nam się, że za fałszywy alarm grozi jakaś kara; zobaczymy, w jaki sposób p. Sulikowski odpowie za swoje „dobre zamiary“.

Donoszą nam o niemiłej przygodzie, jaka spotkała jednego z najwyższych funkcyonaryuszy sądowych krakowskich. Stał on na Rynku i wykrzykiwał wobec znajomych dwóch adwokatów: „Dobrze policya robi! Władzy trzeba słuchać!“ W tej chwili najechał na niego policyant konny, przewrócił go na bruk, a koń potratował lśniący cylinder. To ostudziło policyjny zachwyt p. prezydenta. Zaczął wykrzykiwać na cały głos: „draby, łajdaki“ za oddalającym się galopem kozakiem.

P. Wojciechowski prosi nas o zaznaczenie, że on wcale nie wzywał interwencyi policyanta. Zrobiła to owa przez Tomerę obrażona kobieta, a cała sprawa wogóle stała się pod nieobecność p. W. w restauracyi.

Z magistratu miasta Krakowa otrzymujemy następujące pismo:

»Odnośnie do wiadomości podanej w Nr. 139 »Naprzodu« z wtorku 22 maja b. r. jakoby miejska straż pożarna odkomenderowaną została przeciwko demonstrantom na rynku głównym, Magistrat zawiadamia, że wiadomość ta zupełnie nie jest zgodna z prawdą. Fakt pojawienia się straży pożarnej na rynku w dniu 21 maja br. w czasie zbiegowiska miał powód następujący: O godzinie 6 minut 58 wieczorem zatelefonowano przez telefon pożarny Nr. 700, jak się to później okazało z handlu p. Wentzla, że w domu przy ul. Karmelickiej l. 54, powstał pożar dachowy. Dwa plutony straży, jak wymaga regulamin przy tego rodzaju ogniu wyruszyły natychmiast na miejsce pożaru, a mianowicie I pluton Małym Rynkiem, Placem Maryackim, Rynkiem Głównym i ulicą Szczepańską, drugi zaś pluton z wielką drabiną mechaniczną, chcąc drogę skrócić, wprost ul. Sienną, Rynkiem Głównym i ul. Szewską. Po okazaniu się, że alarm był fałszywy, oba plutony najkrótszą drogą tj. ulicą Szczepańską i przez Rynek Główny wzdłuż linii A-B powróciły do koszar«.

KRONIKA.

Policya lwowska na usługach caratu. Piszą nam ze Lwowa: W poniedziałek popołudniu aresztowała policya lwowska słuchacza techniki Nowickiego, niosącego paczkę, w której znajdowało się 60 browningów. Nowickiego zatrzymano do wtorku w areszcie policyjnym, następnie zaś odstawiono do aresztów sądu krajowego. Natychmiast po aresztowaniu Nowickiego zrobiono rewizyę w mieszkaniu jego, jakoteż i w redakcyi „Promienia“. Nie znaleziono nic.

Nowicki ma być, jak słychać, wydalonym z granic Austryi. Policya lwowska przywiązuje do całej tej drobnej sprawy nadzwyczajną wagę, a raporty z policyi do namiestnictwa, z namiestnictwa do Wiednia kursowały przez cały wtorek. Gorliwość ta świadczy o nadzwyczajnej usłużności naszych władz wobec rządu carskiego. Wydalenie Nowickiego jest nieuzasadnionem. Przekroczenie patentu o noszeniu broni nie jest taką zbrodnią, aby z tego powodu wydalać studenta, który przez to traci możność kontynuowania studyów na jedynej polskiej technice. Władze powinny mu pozwolić przynajmniej skończyć obecny semestr.

Gorliwość, z jaką policya prześladuje rewolucyonistów, wynika w znacznej części z nagonki, jaką urządziło „Słowo polskie“. Szlachetny ten organ denuncyował już kilkakrotnie socyalistów polskich, że przewożą broń do Rosyi. Co więcej, wszechpolacy zorganizowali nawet biuro wywiadowcze (czytaj: szpiclowskie), którego zadaniem jest śledzenie socyalistów i ewentualne odbijanie transportów broni!...

Wiec ogólno-akademicki w sprawie gwałtów policyi krakowskiej, popełnianych na akademikach odbył się we środę dnia 23 b. m. o godzinie 3 po południu. Przewodniczyli akad. Boczarski i Szura, sekretarzował Heynar, jako delegat senatu przybył na wiec prof. Mrozowski. Referował akad. Bros. Uchwalono następującą rezolucyę.

„Młodzież akademicka zebrana na wiecu protestuje przeciwko niesłychanym gwałtom policyi wojskowej w Krakowie, która dnia 21 b. m. w dziki i brutalny sposób prowokowała obywateli. W szczególności protestuje przeciw bezprawnemu aresztowaniu kolegów, którzy mimo okazania kart legitymacyjnych, odprowadzeni zostali na strażnicę policyjną — dalej przeciwko brutalnemu obejściu się z aresztowanymi akademikami.

Zebrani uchwalają wybrać delegacyę z 4 osób, która ma w przeciągu tygodnia zebrać od aresztowanych kolegów materyał dowodowy o nadużyciach i gwałtach organów policyjnych i zażądać, za pośrednictwem senatu, od władzy zadośćuczynienia i gwarancyi, że wolność osobista i prawa nasze będą przez policyę szanowane.

Jeżeli w przeciągu dni 14 od kompetentnej władzy młodzież akademicka nie otrzyma satysfakcyi, postanawia gremialnie złożyć karty legitymacyjne w rektoracie, jako bezużyteczne świstki.

Narada zamiast posiedzenia Rady. Prezydent dr Leo rozesłał radcom miejskim następujący „okólnik“:

Na żądanie grona radców miejskich zapraszam WPana Radcę w sprawie zajść poniedziałkowych na naradę, która się odbędzie w sali Rady miejskiej w piątek 25 b. m. o godz. 4 po południu.

Jest to zupełnie nowa forma obrad Rady miejskiej. Jeżeli taką ma być odpowiedź prezydenta na żądanie radców demokratycznych o zwołanie

publicznego posiedzenia Rady, to zobaczymy, co ci panowie na to odpowiedzą.

Z komisyj miejskich. Dnia 22 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi kanałowo-drogowej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Obok kilku drobniejszych spraw, dotyczących kanalizacyi i brukowania miasta, komisya przeprowadziła dyskusyę nad projektem magistratu, obejmującym program robót brukarskich i łączącego się z tem uporządkowania placów i ulic całego miasta, obliczonego na najbliższe sześciolecie. Chodzi tutaj z jednej strony o uporządkowanie placów, z drugiej zaś strony o nowe bruki i chodniki na tych ulicach, gdzie albo istniejące bruki uległy już zniszczeniu albo które wcale bruków nie posiadały. Do programu tego włączono również przebrukowanie i uporządkowanie Rynku głównego. Komisya jednomyślnie program magistratu z małemi zmianami i uzupełnieniami uchwaliła. Na najbliższem posiedzeniu komisyi powzięte zostaną szczegółowe w tej mierze postanowienia. Z ważniejszych robót wchodzi tutaj asfaltowanie głównych ulic śródmieścia, jak ulicy Grodzkiej, Floryańskiej, Sławkowskiej — przebrukowanie Rynku głównego, Małego rynku, placu Szczepańskiego, Rynku kleparskiego oraz placu Matejki, wreszcie przebrukowanie ulic położonych poza plantacyami, jak ulicy Basztowej, Podwale, Długiej, Karmelickiej, Stradomia, Krakowskiej i t. d. Projekt cały przedłożony będzie Radzie miasta jeszcze przed feryami letniemi.

Przeniesienie sądu powiatowego. Ze sfer prawniczych piszą nam: Mnożą się skargi na liczne niedogodności obecnego rozmieszczenia biur krakowskiego sądu powiatowego cywilnego. Nietylko, że — choć dawno o tem mowa — nie zdobyliśmy się dotąd na „pałac sprawiedliwości“, lecz władza widocznie w przedmiocie pomieszczenia sądów wcale się nie liczy z potrzebami stron, zastępców ich i sędziów. Wystarczy nadmienić, że oddziały procesowe i sale rozpraw sądu powiatowego znajdują się w gmachu przy kościele św. Piotra, zaś dziennik podawczy, urząd hipoteczny i registratura tegoż samego sądu, dalej biuro naczelnika, oddziały niesporne i egzekucyjne — aż przy ulicy św. Jana, blisko plant. Skargi i podania mogą ginąć przy przenoszeniu z dziennika do sędziego; sprowadzanie akt z registratury — zamiast podejmowania ich w krótkiej drodze — utrudnia sędziemu pracę i opóźnia załatwienie najpilniejszych spraw ze stratą stron, w sprawach gruntowych sędzia nie ma możności przeglądu ksiąg hipotecznych i przygotowania się do rozprawy, na czem cierpi głównie ludność włościańska. Ludność biedniejsza, zwłaszcza robotnicy i włościanie, spóźniają się wskutek nieporozumień i pomyłek, fatalnem tem rozmieszczeniem biur spowodowanych, na audyencye procesowe i zapadają „kontumarye“, czyli decyzye, oparte na zaniedbaniu audyencyi, w skutkach swych rujnujące wprost strony. Nadzór służbowy naczelnika niemal wprost jest wykluczony, skoro z powodu odległości kontakt jego bezpośredni ze stronami i sędziami jest niemożliwy.

Konieczność przeniesienia sądu powiatowego z ulicy św. Jana do innego budynku jest oczywistą.

Dowiadujemy się, że w roku 1907 kończy się najem realności przy ulicy św. Jana. Należy się stanowczo domagać usunięcia wszystkich powyższych niedogodności przez pomieszczenie wszystkich biur przynajmniej w jak największej bliskości gmachu przy kościele św. Piotra, a to zarówno w interesie stron, jakoteż sędziów i adwokatów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We czwartek wraca na scenę wesoła komedya Szekspira „Wielo hałasu o nic“, która tak świetnego doznała przyjęcia w prasie i u publiczności. Pani Solska po powrocie z występów we Lwowie odtworzy rolę Beatryczy. P. Sobiesław wraca do roli Benedykta, p. Solski ubawi publiczność swoim Doglierym. Inne role spoczywają w rękach artystów: Arkawinównej, Sosnowskiego, Jednowskiego i innych.

Z teatru ludowego komunikują nam: Korzystając z zapowiadającego się powodzenia kasowego „Małki Szwarcenkopf“, odbędzie się drugie przedstawienie tej sztuki w sobotę. Dziś, we czwartek, odbędą się dwa przedstawienia: po południu o godzinie 3 „Królowa przedmieścia“, wieczorem o godzinie 8 „Trójka hultajska“. W niedzielę wieczorem premiera melodramatu „Trzydzieści lat życia szulera“.

Wystawa przemysłu budowlanego. W Krakowie powstała staraniem Towarzystwa technicznego nieustająca wystawa przemysłu budowlanego, której cel określa pierwszy ustęp regulaminu: „Celem wystawy jest zaznajomienie kół technicznych oraz publiczności z wytwórczością na wszelkich polach przemysłu budowlanego w kraju i ze wszelkimi nowymi wynalazkami, pomysłami i pracami z zakresu techniki i przemysłu“. Wystawa znajdzie pomieszczenie w budującym się domu Towarzystwa technicznego. Biuro wystawy rozpoczęło już pracę; rozsyła programy, regulaminy i cenniki. Wyjaśnień udziela personal biura w godzinach od 3 do 7 w lokalu Towarzystwa technicznego, ul. Szczepańska 9, I. p.

Koniec banku Potockich. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie zwany bankiem Potockich przestał istnieć jako samoistna firma. Austryacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu nabył wszystkie akcye za 25 procent nominalnej wartości i w miejsce zwinąć się mającego banku otworzy swoją filię.

P. Madurowicz przewodniczący komisyi klimatycznej w Zakopanem zajmuje się od pewnego czasu bardzo gorliwie emigrantami z Królestwa. Przed dwoma miesiącami robotnik ślusarski Bolesław Kubik wniósł podanie o uwolnienie go od taksy klimatycznej, ponieważ przebywa w Zakopanem w celu wyszukania sobie zajęcia a nie w celu leczenia się. Gdy po pewnym czasie udał się Kubik do p. Madurowicza — ten rzucił mu pierwsze pytanie, czy ma paszport i jakiem prawem tu przebywa. — Po zwróceniu mu uwagi przez Kubika, że to przecież nie należy do sprawy — p. Madurowicz obsypał go stekiem słów obelżywych, jak on robotnik śmie mu zwracać uwagę.

W następstwie nietylko, że nie uwolniono go od taksy, ale do tego zemścił się ten pan na nim w ten sposób, że postarał się o wydalenie Kubika z propinacyi w Kuźnicach, przedstawiając zarządcy propinacyi p. Szymborskiemu, Kubika jako skończonego pijaka i t. p. Jak nazwać tego rodzaju postępowanie pozostawiamy p. Madurowiczowi do ocenienia.

Nie porozumieli się co do kłamstwa. „Słowo polskie“ i „Gazeta narodowa“ z nienawiścią piszą o wiecach ruskich i to mają wspólne. Ale co do liczby uczestników cyfry ich ogromnie się różnią. Np. o wiecu ruskim, odbytym 16 b. m. w Tarnopolu pisze „Słowo polskie“, że liczba uczestników wynosiła 300, podczas gdy „Narodówka“ podaje ją na 3000. Gdzie więc prawda? Radzimy dwom tym poczciwym organom, aby się poprzednio porozumiały, nim umieszczą kłamstwa swych korespondentów, bo przecież różnica między 3000 a 300 jest zbyt rażącą, żeby czytelnicy nie połapali się, że obydwa są kłamliwe. Wszak Wasilewski i Vogel razem obiadują czy obiadowali u namiestnika, więc porozumienie się łatwe.

Jak powstają „cudowne miejsca“. W gminie Gorajec (powiat Cieszanów) miało pojawić się niedawno koło pastwiska w pobliżu zarządu lasów barona Wattmana „cudowne miejsce“. Mianowicie na dnie płytkiego strumyka zobaczyła mała dziewczyna obraz matki boskiej z dzieciątkiem Jezus na ręku i wiadomość tę rozniosła po całej okolicy. Zaraz znalazło się mnóstwo ludzi, którzy dziewczynie uwierzyli na słowo. Najdziwniejszem w tej sprawie jest to, że nawet po rozgrzebaniu piasku rzecznego obraz ma dalej się ukazywać. Rozumie się, że ludność jest przekonaną o prawdziwości tej bajki i zaczęły się tłumne pielgrzymki do „cudu“. Godzinami stoją ludziska nad wodą, odmawiają modlitwy i zbierają składki na wybudowanie kaplicy. Zapewne znajdzie się wkrótce pomysłowy przedsiębiorca, który za swoje pieniądze wybuduje kaplicę, aby z niej ciągnąć ładne zyski.

Przysięga arcybiskupa Stablewskiego. Od kilku tygodni zajmują się wszystkie pisma poznańskie okólnikiem arcybiskupim, zakazującym księżom współudziału w stowarzyszeniu polskiem „Straż“. „Straż“, jako stowarzyszenie dla obrony prześladowanej przez hakatyzm polskości, jest nie na rękę rządowi, więc arcybiskup, jako wierny wykonawca woli rządu, występuje przeciw niemu, zgodnie z przysięgą, złożoną temu samemu rządowi. Przysięga arcybiskupa stanowi ciekawy dokument, jakie cele ma na prawdę kościół i dlatego przytoczymy ją tu w całości:

„Ja, Floryan Stablewski, zamianowany arcybiskup gnieźnieński i poznański, składam przysięgę przed Bogiem wszechmogącym, wszystko wiedzącym, na ewangelię świętą, że wyniesiony na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską, będę jego królewskiej mości królowi Wilhelmowi i prawowitym jego następcom, w rządach uległym, wiernym, posłusznym i oddanym, że starać się będę według sił i możności o jego dobro, że szkody i niebezpieczeństwa od niego będę uchylał, że mianowicie dążył będę do tego, ażeby w umysłach oddanych mej biskupiej pieczy księży i gmin gorliwie pielęgnowano uczucia czci i wierności dla króla, miłości ojczyzny, posłuszeństwa dla praw i wszystkie one cnoty, które w chrześcijanach stanowią dobrych poddanych, że nie ścierpię, żeby mi oddane dochowieństwo nauczało i postępowało w duchu przeciwnym. W szczególności ślubuję, że nie będę utrzymywał żadnego wspólnictwa z jakim związkiem, czy to wewnątrz, czy za granicami monarchii, któryby mógł się stać groźnym dla bezpieczeństwa publicznego i że w razie, gdy dowiem się o tego rodzaju usiłowaniach, które mogą się obrócić na niekorzyść państwa, o tem doniosę waszej królewskiej mości. Przyrzekam dotrzymać tego wszystkiego tem niezłomniej, ile że pewny jestem, że przysięgą złożoną przezemnie jego świątobliwości papieżowi i kościołowi do niczego się nie zobowiązałem, coby było przeciwnem przysiędze, wierności i poddaństwu względem waszej królewskiej mości. Na wszystko to przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż i jego święta ewangelia. Amen“.

Przenosiny osławionych „urzędników“. Jeden ze sprawców strzelaniny w Ladzkiem, koncepista starostwa w Tłumaczu Dunikowski, przeniesiony został do Bochni. Cieszcie się Mazury! Może i wam uda się urządzić pod patronatem Dunikowskiego wiec zakończony śmiercią 5 ludzi i zasądzeniem innych na kilka miesięcy więzienia...

Włodzimierz Gniewosz, koncepista starostwa w Drohobyczu, przeniesiony został do urzędu patentowego w Wiedniu. Gniewosz uchodził za inspiratora i czarnego ducha Bobrzyńskiego i mimo niskiej rangi prowadził całą politykę w starostwie drohobyckiem. On też dla rozbicia robotniczej Kasy chorych organizował majsterskie Kasy chorych, które są wszędzie gniazdami złodziejskiemi. W urzędzie patentowym może dać sobie opatentować swoje genialne wynalazki zakazów zgromadzeń.

Komisarz Łempkowski tępi ród sócyalistów. Z Sambora piszą nam: Czytelnicy przypominają sobie sprawozdanie z rozprawy tow. Rotha odbytej w Samborze 7 bm. umieszczone w „Naprzodzie“ przed kilkoma dniami. Dla lepszej i dobitniejszej ilustracyi tego drakońskiego wyroku, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że trybunał wówczas nie dał wiary świadkom tow. Rotha, których było 6, natomiast uwierzył zeznaniom świadków prokuratoryi tj. komisarzowi starostwa Łempkowskiemu i Kostusiowi i na zeznaniach tych opierając się, wydał wyrok. — Dziś jednakowoż prokurator osobisty przyjaciel p. Łempkowskiego, nie zadawala się „sprawiedliwym“ wyrokiem skazującym tow. Rotha na 6 tygodni aresztu, ale w dodatkn wytoczył tow. Sandauerowi proces o krzywoprzysięstwo. Zbrodni tej miał się dopuścić w ten sposób, że w zeznaniach swoich przed sądem, wyraźnie podkreślił, iż tow. Roth podczas swego referatu o bombach jako o środku walki w Austryi, stanowczo nie mówił. Tak samo zeznawali i inni świadkowie z tą różnicą, że nie użyli słowa „stanowczo“. Dlaczegóż więc nie pociąga się wszystkich świadków do odpowiedzialności? Czy dlatego, że starostwo nie chce mieć tow. Sandauera, jako delegata z łona robotników w Kasie chorych, bo głównie dlatego już dwa razy wybory unieważniło? Czy może zekwestyonowanie miarodajności Łempkowskiego przez tow. Sandauera tak zraziło jego przyjaciela, prokuratora? Dziwna rzecz, kto zasługuje więcej na wiarę, czy tow. Sandauer, który nigdy jeszcze nie był do żadnej odpowiedzialności pociągany i nigdy jeszcze żadnego występku się nie dopuścił, czy też p. Łempkowski, który za swoje sztuczki przy ostatnich wyborach do parlamentu przeciw kandydaturze tow. Hankiewicza był przedmiotem interpelacyi w parlamencie, wniesionej przez tow. Daszyńskiego. — Ale to jeszcze nie wszystko.

Za zakwestyonowaniem wiarygodności zeznań zaprzysiężonego Łempkowskiego przemawia jeszcze inny fakt. W aktach rozprawy tow. Rotha znajduje się sprawozdanie ze zgromadzenia dnia 21 stycznia, spisane przez Łempkowskiego, a które służyło trybunałowi jako „corpus delicti“ do zasądzenia tow. Rotha, gdyż p. Łempkowski ręczył za prawdziwość tego sprawozdania przysięgą służbową. Jednakowoż w sądzie, gdzie zeznawał jako zaprzysiężony świadek, opis ustny tego zgromadzenia jest sprzeczny z tem sprawozdaniem. Która więc przysięga zasługuje na wiarę? I tak w sprawozdaniu pisze, że mowa tow. Rotha była rzeczową i podaje jej treść, z której widać, że mowca opracował swój referat sumiennie, wygłosił go jasno i dobitnie. Zaprzecza jednak temu komisarz w sądzie, mówiąc, że mowa była bałamutną i że nic z niej nie mógł zrozumieć. Czyżby więc treść mowy w sprawozdaniu była tylko owocem fantazyi komisarza? W innem znowu miejscu pisze, że gdy przybył na wspomniane zgromadzenie, nie zastał nikogo na sali, prócz kilku znanych z bruku samborskiego uliczników i próżniaków wyznania starozakonnego, a później na sali już się nikt nie zjawił. Mimo to znajdujemy w tem sprawozdaniu kika wierszy niżej, że po rozpoczęciu się zgromadzenia przyszło na salę 100 socyalistów i 100 gospodarzy narod. dem. z swoimi przywódcami tj. kilku akademikami narod. dem. Gdzież tu więc prawda? Czyż tych 200 ludzi (między tymi adherenci komisarza), którzy przyszli nieco później, komisarz także zalicza do próżniaków i uliczników? Zdaje się, że te dwie rażące sprzeczności wystarczą do scharakteryzowania sposobu, w jaki komisarze zdają sprawę przed swoją władzą z odbytych zgromadzeń. Reszta sprawozdania jest tak rażąco sprzeczna z prawdą, że nawet osoby nie należące do partyi a obecne na zgromadzeniu, po przeczytaniu tego sprawozdania, nie znalazły wprost słów na wyrażenie oburzenia swego na takie denuncyacye i blagi. Ale Łempkowskiego usprawiedliwia zupełnie to, że on chce za wszelką cenę oczyścić Sambor ze socyalistów, bo mu zanadto na ręce patrzą. Ale spróbujemy się. Bobrzyński także wcale dobrze pełnił obowiązki urzędnika politycznego w Galicyi, no i z nosem spuszczonym na kwintę poszedł, niechże więc p. Łempkowski nie wywołuje wilka z lasu.

Proces prof. Masaryka. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem praskim rozprawa karna przeciw profesorowi czeskiego uniwersytetu i byłemu posłowi Masarykowi o obrazę religii. Występek ten popełnił on przez to, że występując na publicznem zgromadzeniu przeciw nauce religii katolickiej w szkołach średnich, znieważył religię katolicką.

Z rozprawy tej damy sprawozdanie naszego korespondenta praskiego.

Gapon zmartwychwstał! Przed kilku dniami gazety rozniosły wieść, że Gapona trup został znaleziony i pochowany. Otóż teraz pewien robotnik, Aleksiejew, w liście do gazety „Wiek XX“ stwierdza, że Gapona w najlepszem zdrowiu widział na ulicach Petersburga, a nawet z nim rozmawiał.

Sprawa Gapona w ten sposób staje się coraz bardziej zagadkową, a osobistość jego jeszcze bardziej podejrzaną.

Oto list Aleksiejewa:

„Około godz. 1 w nocy, przechodząc z synem ulicą Lesztuchową, zobaczyłem figurę człowieka, który niosąc jakieś pudło w ręku, minął nas szybko. Spojrzawszy na jego twarz, zauważyłem, iż była mi znaną. W tejże chwili syn mój zawołał:

— Patrz, ojcze, Gapon przeszedł.

Wtedy obaj zbliżyliśmy się do Gapona i zawołaliśmy nań po nazwisku.

Gapon odwrócił się szybko, siegając ręką do kieszeni paltota, a poznawszy nas, z uśmiechem zapytał, co porabiamy. Odpowiedzieliśmy, że wobec pogłosek o jego śmierci, baliśmy się o niego, lecz nie wierzyliśmy temu.

— Policya wpadła w pułapkę i już pochowała mnie z pozwoleniem gubernatora — oświadczył Gapon — wkrótce jednak ja sam pokażę się, komu należy.

Dowiedziawszy się odemnie, że znajduję się w potrzebie, dał mi 15 rubli, poczem wyjął przyprawną brodę i założył ją, mówiąc, że nie chce, aby go poznali agenci policyjni, których tu pełno. Następnie pożegnawszy się z nami, wsiadł do fiakra i odjechał.

Gapona znam dobrze — kończy swój list Aleksiejew — ponieważ on w zeszłym roku nocował u mnie“.

Duchy w zarządzie kolei nadwiślańskiej. Od czasu okropnej śmierci Gutnera i Morozowa, w zarządzie kolei nadwiślańskich urzędnicy telegrafu z bojaźnią przychodzili na nocne dyżury z powodu pogłosek, krążących pomiędzy telegrafistkami, że w pokoju, w którym pracował Gutner, chodzi w nocy, zawsze punktualnie o godzinie 12, jakaś postać, strasząc pracujących.

Otóż nocy onegdajszej zebrali się telegrafiści zmiany nocnej i postanowili przekonać się, czy też kogo zobaczą?

Kiedy przyszli przed ów pokój, zdziwili się, słysząc pisanie na maszynie, której tam nigdy nie było, i wszyscy coprędzej uciekli.

O godz. 12 udali się jednak powtórnie, biorąc z sobą woźnego z zapaloną lampą.

Nagle otwierają się drzwi wspomnianego biura i pada nadzwyczajne światło na kurytarz. Przestraszeni urzędnicy rzucili się do ucieczki, ale niestety, odbyła się ona nieszczęśliwie.

Lampa wypadła z rąk woźnego, a niektórzy pędzący za nim w popłochu, poupadali na szkło, lekko kalecząc woźnego i siebie.

Po upływie 5 minut przybył do telegrafu urzędnik wydziału ruchu i wyjaśnił, że to on pracował w biurze Gutnera odrabiając niewykończone w ciągu dnia roboty.

Odtąd odważni telegrafiści już się nie boją.

Powrót z tamtego świata. W kwietniu r. b. sąd wojenny w cytadeli, po rozważeniu sprawy mieszkańca wsi Węgrzynów, w powiecie włoszczowskim, gubernii kieleckiej, Władysława Rolnika, 20 lat, tymczasowo zamieszkałego w Sosnowcu, oskarżonego o rozmyślne zabójstwo strażnika ziemskiego Kociotka przy pełnieniu obowiązków służbowych na przedmieściu Sosnowca, zwanego „Pogoń“, skazał Rolnika na karę śmierci przez powieszenie.

Po wyroku podana była skarga kasacyjna do głównego sądu wojennego w Petersburgu, który po skasowaniu tego wyroku, przesłał sprawę temuż sądowi do ponownego rozpatrzenia z zachowaniem pominiętych poprzednio formalnosci.

Wczoraj, przy powtórnem sądzeniu tej sprawy okazało się, że Rolnik nie był winny i sąd wydał wyrok, uniewinnniający podsądnego, nakazując niezwłocznie jego uwolnienie z więzienia.

Muromcew i Goremykin. Jeden z angielskich dzienników przypomina, że przewodniczący Dumy, Muromcew, przed sześciu mniej więcej laty, wygłosił w moskiewskim Towarzystwie prawników, którego był prezesem, bardzo wolnomyślną mowę na temat liberalnych ideałów Puszkina. Skutek był taki, że ówczesny minister spraw wewnętrznych Goremykin wydał polecenie natychmiastowego rozwiązania owego Towarzystwa. Sześć lat upłynęło, nastała niespodziewana zmiana stosunków. Obydwaj, naczelnik rządu i prezydent pierwszego rosyjskiego parlamentu, zasiadają obok siebie w Dumie, jako najwybitniejsi mężowie współczesnej Rosyi.

Jeszcze szczegóły z wojny rosyjsko-japońskiej. Ks. Oboleńskij pracuje nad dziełem pod tytułem „Epopeja mandżurska“, które wkrótce ma wyjść z druku. Książka ta będzie zawierała dużo sensacyi i poda prawdziwe powody wybuchu wojny oraz klęsk rosyjskich.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „300 dni“, krot. w 3 aktach T. Garault i R. Charvey.

Niedziela: „300 dni“, krot. w 3 aktach T. Garault i R. Charvey.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: o godz. 3 po południu „Królowa przedmieścia; o godz. 8 wieczorem „Trójka hultajska“.

Sobota: „Małka Szwarcenkopf“.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Trójka hultajska“; o godz. 8 wieczorem „Trzydzieści lat życia szulera“.

Wiec akademicki zakończył się wczoraj krótką demonstracyą. Młodzież przeszła Rynkiem, ul. Szewską, Straszewskiego i Wolską ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ i „Warszawianki“. W ulicy Wolskiej policya zatrzymała pochód, który ulicami Zgoda i Jabłonowskich udał się przed gmach uniwersytetu, skąd po krótkiej przemowie wszyscy w spokoju się rozeszli.

Nadanie prawa publiczności. Kierownik ministerstwa oświaty nadał prawo publiczności na r. 1905/6 I. klasie prywatnego gimnazyum żeńskiego Strażyńskiej w Krakowie.

Klerykalne oszczerstwo. Donosiliśmy kilka dni temu o morderczym zamachu na księdza w Klimkówce pod Rymanowem, gdzie jakiś złoczyńca w celach rabunku napadł na śpiącego w nocy księdza Wolskiego i usiłował go zamordować. Fakt ten wyzyskali księża w celach politycznych i wszędzie w okolicy głosili, że usiłowanego morderstwa dopuścił się nie kto inny, jak tylko socyaliści z Przemyśla. Na misyach w Krościenku Wyżnem wyraźnie to ksiądz głosił. Tymczasem wczoraj, jak nam donoszą, bandyta ów został schwytany przez żandarma w Krościenku Wyżnem. Jest to rodowity Moskal-dezerter, do wszystkiego się przyznał, mordował ks. Wolskiego ostrym kamieniem, siedzi obecnie w areszcie w Rymanowie. Czy tego rodzaju rzucanie oszczerstw na socyalistów jest katolickie i pełne ducha chrześcijańskiego, wątpimy.

Z sali sądowej

Łapownicy kolejowi.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania Kriegera. Nie poczuwa się do winy, od nikogo za wyrobienie posady pieniędzy nie brał, ani też nikomu nie mówił, że on ma wpływ na rozdawnictwo posad. Ot tak „z grzeczności“ wstawiał się czasem za proszącymi u inspektora Mynarskiego. Czasem petent rozumiejący się na rzeczy dał mu jakiś prezent, ale bez żądania z jego strony. Zaprzecza także jakoby namawiał oskubanych kolejarzy do fałszywego świadczenia w sądzie, jakoteż faktom oszustwa z biletami wolnej jazdy.

Na pytanie inspektora Wróbla, skąd wiedział o wolnych posadach, Krieger nie daje odpowiedzi.

Antoni Podrazky twierdzi, że Kriegera znał tylko z widzenia, stosunków z nim nie miał żadnych. Pieniędzy od nikogo nie brał, bo nie miał nawet wpływu na rozdawanie posad. Co do Hammera przyznaje, że go dopuścił do egzaminu, ale przez to wcale nie ułatwił mu złożenia go.

Karol Gajewski przyznaje, że faktorował Podrazky'emu, ale bezinteresownie. O tem, żeby Walkowski miał dać Podrazky'emu pieniądze, nic nie wie.

Krzeczkowski przyznaje, że w sądzie podgórskim złożył fałszywe zeznania, ale uczynił to pod wpływem i z ramienia Kriegera, którego się bał.

Oskarżony Horak zaprzecza namawiania do składania fałszywych zeznań.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Naczelnik stacyi Podgórze-Płaszów inspektor Mynarski zeznaje, że z Kriegera, jako bardzo zdolnego i pracowitego urzędnika, był wysoce zadowolony. Ponieważ świadek cały dzień zajęty był ekspedyowaniem pociągów, których przez Podgórze przechodzi dziennie do 200, pozostawił Kriegerowi całą manipulacyę kancelaryjną, mając do niego zupełne zaufanie. Zasięgał też jego informacyi o do personalu, nie wiedząc naturalnie o tem, że Krieger brał od ludzi łapówki.

Zastępca naczelnika z Podgórza p. Czekajski nigdy rad Kriegera nie zasięgał i również o łapownictwie nie wiedział. Sam znał ludzi zajętych na stacyi i w swoich propozycyach do dyrekcyi kierował się własnem zdaniem.

Świadkowie Boruś, Chmura, Kuraj, Rzepecki, Łach i inni potwierdzają fakt dawania Kriegerowi łapówek, gdyż sam się przedstawiał i mieli słuszne powody uważać go za wszechpotężnego i specyalnego zausznika inspektora Mynarskiego.

Świadek Hammer obciąża Podrazky'ego. Twierdzi stanowczo, że dopiero 90 K, które dał Podrazky'emu za pośrednictwem Kriegera, skłoniły Podrazky'ego do przypuszczenia go do egzaminu.

Prokurator odstąpił od oskarżenia co do faktów Kuraja i Murzyna, poczem nastąpiły wyjaśnienia rzeczoznawców, przemówienia inspektora Wróbla i prokuratora.

Po wygłoszeniu mów przez obrońców ogłosił przewodniczący uchwałę, że wyrok ogłoszony zostanie w piątek o 12 w południe.

DUMA.

Projekt rządowy w Dumie.

Petersburg, 23 maja. (Pet. ag. tel.). Minister spraw wewnętrznych Stołypin zgłosić ma w Dumie projekt ustawy o reorganizacyi administracyi lokalnej.

Reforma wyborcza kadetów.

Petersburg, 23 maja. (Pet. ag. tel.) Komisya parlamentarna kadetów uchwaliła jednogłośnie projekt ustawy, którą chce przedstawić Dumie, w sprawie zaprowadzenia powszechnego, nieograniczonego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania bez różnicy płci.

Socyaliści w Dumie.

Petersburg, 23 maja. Członkowie socyalistycznego stronnictwa prasy w Dumie w liczbie 15 ogłaszają oświadczenie, że nie głosowali za adresem, lecz wstrzymali się od głosowania.

Uwięzieni chłopi do Dumy.

Petersburg, 23 maja. 325 chłopów uwięzionych za rozruchy agrarne w więzieniu w Saratowie wysłało do stronnictwa pracy następujący telegram: Niech Duma wie, że moralnie czujemy się w prawie. Jeżeli my mamy być rozbójnikami, to czem są ci, którzy od wieków wydzierają nam nasz krwią i potem zapracowany chleb? Nie żądamy ułaskawienia, lecz sprawiedliwości. Przesyłamy Dumie nasze pozdrowienie i życzenia, żeby dała wszystkim wolność, a pracującym ziemię.

Obrabianie posłów chłopskich.

Petersburg, 23 maja. „Riecz“ donosi, że między konserwatywnymi posłami chłopskimi agitują ajenci policyjni, aby ich skłonić do zaprotestowania przeciw adresowi Dumy. Przedstawiają im, że na wypadek rozwiązania Dumy oni powołani zostaną do Rady państwa, gdzie będą pobierali nie 10, ale 25 rubli dyet.

Dymisya prezydenta Rady państwa.

Petersburg, 23 maja. (Pet. ag. tel.). Prezydent Rady państwa hr. Solski otrzymał dymisyę na własną prośbę z powodu złego stanu zdrowia, pozostał jednak w Radzie państwa i zatrzymał godność sekretarza stanu.

Program rządu.

Petersburg, 23 maja. Prezydent rady ministrów Goremykin przedłożył dzisiaj carowi program rządu do zatwierdzenia. Goremykin zamierza wygłosić ten program w Dumie, jako odpowiedź na adres.

Rozpowszechnienie adresu Dumy.

Berlin, 24 maja. »Post« donosi z Petersburga: Z powodu odpowiedzi, jaką prezydent Dumy otrzymał z kancelaryi carskiej w sprawie adresu, kadeci postanowili adres wydrukować w kilku milionach egzemplarzy i rozrzucić go po całej Rosyi, po wsiach, w armii i marynarce.

Adres Rady państwa.

Petersburg, 24 maja. Rada państwa wręczyła wczoraj adres wraz z memoryałem prezesa zarządowi pałacowemu, który przedłoży go carowi.

* *
*

Zamach na naczelnika policyi.

Wrocław, 24 maja. Z Sosnowca donoszą: Na naczelnika policyi w Sosnowcu wykonano wczoraj zamach rewolwerowy i ciężko go zraniono. Strażników znaleziono przed domem skutych i zranionych. Sprawca uszedł.

Czarna sotnia się rusza.

Odessa, 23 maja. Od kilku dni rozszerzają tu proklamacye z groźbami przeciw inteligencyi i żydom. Wskutek tego wiele rodzin opuszcza miasto. Proklamacye podają jako dzień wybuchu ekscesów dzień 27 maja.

W duraki.

Petersburg, 24 maja. (Pet. ag. tel.). Admirał Rożestwieński został ze względu na zły stan zdrowia, spowodowany odniesionemi ranami, na własną prośbę uwolniony ze służby.

Rada państwa.

Wiedeń, 23 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Pacher zgłasza wniosek nagły, wzywający rząd do utworzenia przybocznej rady rękodzielniczej.

Prezydent hr. Vetter zawiadamia, że na prośbę kilku posłów zarządza posiedzenie tajne dla odczytania kilku interpelacyi. Po posiedzeniu tajnem, rozpoczęło się w dalszym ciągu jawne. Na żądanie posła Pachera odbywa się odczytywanie interpelacyi w dosłownem brzmieniu.

Posłowie Rotter, Petelenz i tow. zgłaszają interpelacyę w sprawie zachowania się policyi krakowskiej w poniedziałek popołudniu. Interpelanci **domagają się surowego śledztwa i ukarania winnych i zastąpienia policyi wojskowej przez miejską.**

Nastąpiły w dalszym ciągu obrady nad deklaracyą prezesa gabinetu z 15 bm.

Groźba obstrukcyi.

Poseł Pacher zabiera głos i oświadcza, że będzie przemawiał tak długo, dopóki nie otrzyma zawiadomienia, że wczorajsza uchwała co do umieszczenia sprawy kolei północnej na pierwszym punkcie porządku dziennego nie zostanie usunięta.

Po dłuższem przemówieniu chciał przerwać mowę z powodu zmęczenia, na co nie zgodził się wiceprezydent Zaczek. Wywołało to u wszechniemców protest.

Wiedeń, 24 maja. Obstrukcyjna mowa posła Pachera, która trwała około czterech godzin, zakończyła się dopiero po godz. 4 po południu. Między innemi oświadczył poseł Pacher, że do obrad nad przedłożeniem o upaństwowieniu kolei północnej wogóle nie przyjdzie, bo będzie ciągle stawiał wnioski nagłe aż do przywrócenia pierwotnego porządku dziennego. Jest on zdania, że pośpiech, z jakim posłowie polscy chcą dojść do obrad nad przedłożeniem o upaństwowienie kolei północnej, ma niewątpliwie pewne cele. Panowie Polacy widocznie chcą szybko odesłać przedłożenie do komisyi, ponieważ sądzą, że w lecie przyjdzie do drugiego czytania i że wtedy będziemy już wszyscy tak zmęczeni, iż przedłożenie zostanie szybko załatwione. Ale na to Niemcy się nie zgodzą; próba wskrzeszenia pierścienia żelaznego albo też dni kochanego Ignacego Kamińskiego, absolutnie się nie uda. Panowie z Koła polskiego będą musieli swą decyzyę w sprawie reformy wyborczej powziąć przedtem, zanim będą mieli w kieszeni kolej północną. Z onegdajszej mowy hr. Dzieduszyckiego — ciągnie mówca dalej — zdaje się wynikać, że Polacy od ks. Hohenlohego już obecnie mają zapewnioną większą ilość mandatów, aniżeli chciał im dać bar. Gautsch. Lecz mimo to hr. Dzieduszycki oświadczył, że jeszcze nie wie, jakie zajmie stanowisko wobec przedłożenia i że czeka, aż rząd zaspokoi także inne potrzeby kraju. W końcu oświadczył się mówca przeciw oktrojowaniu reformy wyborczej i zaznaczył, że reforma może przyjść do skutku tylko za zgodą Niemców. — Na tem dyskusyę przerwano.

Poseł Schönerer odczytuje bardzo cichym głosem interpelacyę, której prezydent Izby onegdaj nie pozwolił odczytać. Interpelacya dotyczy nie wywieszenia czarno-żółtej flagi na zamku królewskim w Peszcie przy onegdajszem otwarciu sejmu węgierskiego i zawiera ataki przeciw koronie.

Prezydent Vetter oświadczył, że postępowanie posła Schönerera jest niewłaściwe i sprzeciwia się przepisom regulaminu. Prezydent przywołał go z powodu treści interpelacyi do porządku.

Klęska Koła polskiego.

Prezydent zapowiada następne posiedzenie na piątek z tym samym porządkiem dziennym co wczoraj.

Poseł **Erb** wnosi zmianę uchwalonego onegdaj porządku dziennego i proponuje następujący porządek: 1) Ustawa o taksach wojskowych. 2) Reforma przemysłowa. 3) Kolej północna. Mówca domaga się imiennego głosowania nad tym wnioskiem.

Poseł Dawid **Abrahamowicz** oświadcza, że już onegdaj, przy stawianiu swego wniosku, podniósł imieniem Koła z całą stanowczością, że jest ono za nowelą przemysłową i rychłe załatwienie tej sprawy uważa za swe zadanie. Równocześnie jednak podniósł, że jeżeli przedłożenie rządowe w sprawie upaństwowienia kolei północnej nie zostanie jak najrychlej załatwione w pierwszem czytaniu, to nie będzie to niczem innem, jak odrzuceniem z góry całego przedłożenia. Mówca musi zaprotestować przeciw twierdzeniu posła Erba, jakoby ten, który głosuje przeciw jego wnioskowi, miał być przeciwny noweli przemysłowej. To jest nieprawdą. Koło polskie jest przyjacielem rękodzielników, musi jednakże głosować przeciw wnioskowi posła Erba.

Zarządzono imienne głosowanie, w którem wniosek posła Erba przyjęto 130 gł. przeci 116. (Żywe oklaski na lewicy, rozmaite wykrzyki na prawicy).

Na tem posiedzenie zamknięto.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń, 24 maja. Komisya dla reformy wyborczej została zwołana na piątek 25 b. m. o godz. 6 wieczorem. Ks. Hohenlohe przedstawi swój projekt kompromisowy, według którego Galicya ma otrzymać jeszcze 14 mandatów, Niemcy 18, Czesi 4, Włosi 2, Rumuni 1.

Propozycye ks. Hohenlohego.

Wiedeń, 24 maja. „Slav. Corresp.“ donosi: Posłowie Pacak, Stransky, Kramarz, Zaczek i Herold byli po posiedzeniu u prezydenta gabinetu, który przedłożył im swój projekt kompromisowy reformy wyborczej. Jak donosi „Slav. Corresp.“, posłowie czescy oświadczyli, że projekt ten jest dla nich nie do przyjęcia. Przedstawili oni ze swej strony propozycye, które ks. Hohenlohe przyjął do wiadomości.

Izba panów.

Wiedeń, 23 maja. Izba panów zbierze się na posiedzenie 28 b. m. o godz. 1-szej w południe. Na porządku dziennym: Wybory do delegacyi i projekt ustawy o uwolnieniu od podatków przebudować się mających domów w Krakowie.

TELEGRAMY.

O taryfę cłową z Węgrami.

Budapeszt, 24 maja. W zatargu o kwestye ekonomiczne nie zaszły dotąd żadne zmiany. Faktem jest jednak, że istnieje już pewna odległość do kompromisu i że na tej podstawie odbędą się w niedzielę rokowania między prezydentami obu gabinetów.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 24 maja. Sejm węgierski odbył wczoraj krótkie formalne posiedzenie, na którem postanowiono przedsięwziąć w sobotę wybór prezydyum.

Lokaut budowlany.

Wiedeń, 24 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie prezydyum centralnego Związku budowniczych. W razie, jeżeli robotnicy budowlani do 21 b. m. wieczorem nie powrócą do pracy na warunkach ustanowionych na pełnem zgromadzeniu Towarzystw budowniczych w d. 6 grudnia 1905, wszystkie do centralnego Związku należące stowarzyszenia wydalą z d. 2 czerwca wszystkich robotników.

Strejki.

Temeszwar, 23 maja. (Węg. biuro koresp.). Strejk generalny przybiera coraz większe rozmiary. Wobec wygórowanych żądań strejkujących niema widoków porozumienia. Mimo zakazu komendanta miasta, aby strejkujący udawali się z obozu strejkowego do miasta, tłum 10.000 ludzi przerwał kordon wojskowy. Na placu ratuszowym stanęło 8 kompanij piechoty z najeżonymi bagnetami. Dwie kompanie opróżniły sąsiednie ulice. W wieczornych godzinach niepokoje wzrosły.

Cagliari, 23 maja. W Gonneze koło Iglesias onegdaj wieczorem usiłowało około 300 strejkujących splądrować jeden magazyn. Interweniujących karabinierów obrzucili manifestanci kamieniami. Z kilku okien dano strzały rewolwerowe. Karabinierzy zrobili również użytek z broni, przyczem 13 manifestantów odniosło rany, a 1 zginął.

W miejscowości Nebiola robotnicy podpalili urząd akcyzowy. Zaatakowani żołnierze dali salwę. Jeden robotnik zabity, kilku rannych.

Katastrofa w kopalni.

Katowice, 24 maja. W szybie Jerzego akcyjnego Towarzystwa w Niwce nastąpił wczoraj wybuch gazów, przyczem 19 robotników odniosło ciężkie rany, z których 1 umarł.

Śmierć Ibsena.

Chrystyania, 24 maja. Henryk Ibsen zmarł wczoraj o godzinie $1/_{2}3$ po poł.

Parlament niemiecki.

Berlin, 24 maja. W sejmie Rzeszy przy trzeciem czytaniu budżetu poruszył poseł Bassermann politykę zagraniczną. Przy sposobności omawiał także znaną depeszę cesarza do hr. Gołuchowskiego, która musiała wywołać niezadowolenie we Włoszech. Mówca wspomniał też o głosach prasy węgierskiej w sprawie zapowiedzianej wizyty cesarza w Wiedniu, co musi wywołać refleksye w sprawie znaczenia trójprzymierza.

Sekretarz stanu spraw zagranicznych Tschirschky oświadczył, że cesarz Wilhelm jest jedynie kompetentnym do zastępowania państwa niemieckiego za granicą i dlatego też miał pełne prawo wyrazić swą opinię w sprawie, poruszonej w telegramie do hr. Gołuchowskiego. Jeżeli cesarz wybrał formę osobistego telegramu, to jest on do tego tak samo uprawniony, jak każdy inny obywatel, który również ma prawo wolnego wyrażania swej opinii. Kanclerz chętnie przyjmuje odpowiedzialność za treść depeszy, jednakże nie za interpretacyę, która jej towarzyszyła.

W sprawie trójprzymierza zapewniał sekretarz, że rządy trzech mocarstw, jak dawniej, tak i teraz stoją na zasadzie trójprzymierza. Szczególnie poseł włoski niedawno temu po powrocie z Rzymu złożył w tej sprawie obowiązujące oświadczenie z polecenia swego rządu.

Tak samo nie można mówić o rozluźnieniu się stosunków między Niemcami a monarchią austryacko-węgierską. — Odwiedziny cesarza Wilhelma w Wiedniu wynikają z osobistych uczuć cesarza Niemiec dla cesarza austryackiego i potrzeba złej woli, by tej podróży przypisywać cele, których niema wcale. Niema też powodu do jakiejś demonstracyi ani przeciw Włochom, ani przeciw Anglii, jak to podniosły niektóre pisma. Sekretarz skonstatował polepszenie się stosunków z Anglią i zakończył zapewnieniem, że podstawą polityki Niemiec będzie i nadal trójprzymierze.

Kongres pocztowy.

Rzym, 24 maja. Światowy kongres pocztowy odbył wczoraj ostatnie posiedzenie. Na miejsce następnego kongresu wybrano Madryt.

Listy z Podkarpacia.

Drohobycz, 21 maja.

Szkarlatyna. — Zamknięcie szkół. — Parada. — Odjazd stupajki. — Podjazdowa walka klik.

Osławione porządki miejskie w Drohobyczu pod rządami analfabety Niewiadomskiego jako burmistrza, „kawalera“ Feuersteina, jako za-

stępcy i ich pachołka „do wszystkiego“ Kiedacza — wydają skutki. Na dobre rozwinęły się najrozmaitsze choroby zakaźne, a w szczególności szkarlatyna, stały gość drohobycki każdego lata. W ciągu ostatniego tygodnia stwierdzili lekarze około 40 wypadków tej choroby! Już było kilka wypadków śmierci! A magistrat? — magistrat drohobycki kpi sobie z wszystkiego ba nawet fizyka miejskiego krępuje w jego zarządzeniach, by przez zarządzenia te nie narazić się któremu ze swoich obywateli.

Doszło do tego, że rodziny zamożniejsze uciekają z Drohobycza, jak z miasta zadżumionego, a szkoły ludowe zamknięto i kto wie, czy przed zakończeniem roku szkolnego zostaną ponownie otwarte. Choroby najwięcej szerzą się pomiędzy biedniejszem mieszczaństwem i robotnikami i oni to płacą zdrowiem swojem i swoich dzieci oraz życiem za skutki rządów Feuersteina i Kiedacza.

Nie można się też temu dziwić, zważywszy, że trójka tą zbytnio zajętą jest „robieniem polityki“, czyli, że brak jej czasu. A polityka ta znana. Niszczenie „hydry“ socyalistycznej, nie udzielanie sali na zgromadzenia robotnicze, organizowanie band chuliganów i urządzanie parady z stowarzyszeniami „patryotycznemi“.

Dnia 13 bm. urządzono obchód konstytucyi 3 maja z trąbieniem, strzałami, chorągiewkami i niby demonstracyą. Tak jest, demonstracyą... legalną za łaskawem zezwoleniem Bobrzyńskiego. Co za pyszny był widok, gdy Jankiel Feuerstein obchodził konstytucyę 3 maja jako „polski patryota“, krocząc wśród chorągiewek tuż za dużym bębnem muzyki i podpierając swą ręką łokieć pana burmistrza z jednej, a p. Szajna z drugiej strony. Szyk był nielada i splendor, a przedewszystkiem wspaniale zaimponowano wszystkim... bałagułom drohobyckim.

Dnia następnego jednak trójce magistrackiej chuliganom, bałagułom, stałym gościom propinacyi i restauracyi „Filipa“ i knajpy „pod cuchnącą dziurką“ jakoś zabrakło rezonu, jakby ogarnął ich jakiś „katzenjamer“.

Był to dzień odebrania urzędowania przez nowozamianowanego starostę p. Noela, a koniec rządów w powiecie drohobyckim „honorowego obywatela miasta Drohobycza“ Tadeusza Bobrzyńskiego.

Jeszcze na kilka dni przedtem trójka magistracka zaprosiła Bobrzyńskiego na posiedzenie rady miejskiej, gdzie „żal wzbierał. a serce boleść czuło“ — co wyrażono panu starostu i ku wiecznej pamięci potomności zaprotokołowano. Bobrzyńskiemu stanęły łzy w oczach, tylko nie wiadomo, czy z rzeczywistego żalu za swoim ośmioletnim paszalikiem, czy też z powodu silnego kataru, którego się nabawił, jeszcze przed kilku tygodniami podczas jazdy do namiestnictwa, gdzie mu zakomunikowano przeniesienie na stanowisko „o szerszym zakresie działania“ — w Stryju.

Prócz Niewiadomskiego, Feuersteina i Kiedacza, żegnali Bobrzyńskiego złożeniem wizyty w mieszkaniu niektórzy urzędnicy starostwa, z którymi pan starosta gwoli zabicia smutku wypróżnił flaszczynę koniaku marki węgierskiej. Poza tem ani pies nie zawył, ani przy odjeździe nie wyszedł do pociągu. Nawet takie pisemko jak „Tygodnik Samborsko-drohobycki“ z okazyi równoczesnego przeniesienia i wyjazdu sekretarza starostwa Krysy, poświęciło temuż panegiryk, o staroście Bobrzyńskim zupełnie przemilczało!

Nowego starostę Noela powitano z pompą w Drohobyczu a 16 b. m. w Borysławiu. Już dziś urzędnicy starostwa, ci sami, którzy szli ślepo za wskazówkami Bobrzyńskiego, nieraz wbrew ustawie, głoszą, że nowy starosta w przeciwstawieniu do Bobrzyńskiego, to „złoty człowiek“. Robotnicy zobaczą dopiero.

Przeciw magistrackiej trójce i systemowi jej rządów wykuje się tu pomiędzy mieszczaństwem opozycya, ale polegająca tylko na tem, że prawie tacy sami ludzie chcą wydrzeć władzę trójce i sami ją posiąść na to, by tak samo rządzić.

Obserwator.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników piekarskich wybuchł we wtorek 22 b. m. w Białej-Bielsku. Jeszcze przed miesiącem postawili robotnicy żądanie cennika minimalnego, uznania organizacyi i t. d. Majstrowie zwlekali z odpowiedzią i dopiero 17 b. m. oświadczyli, że wogóle nie wdadzą się w rokowania. Wobec tego, gdy i interwencya magistratu nie mogła skłonić majstrów do ustępstw, odbyli robotnicy 22 b. m. zgromadzenie, na którem uchwalili strejk. Wszystkie piekarnie w obydwu miastach stoją; tylko tu i ówdzie sami majstrowie przy pomocy nielicznych chłopaków wypiekają marne pieczywo. Magistrat ponownie podjął próby ugodowe, widząc jednomyślną i dzielną postawę robotników. Majstrowie przechwalają się, że komenda wojskowa dostarczy im żołnierzy jako łamistrejków; spodziewamy się jednak, że komenda korpusu krakowskiego nie zechce poniżyć żołnierzy do tej roli.

Robotników piekarskich ostrzegamy, aby w Bielsku-Białej roboty nie przyjmowali.

Bojkot wybuchł w pracowni krawieckiej Antoniego Tureckiego we Lwowie. Turecki wydalił bez powodu pięciu robotników, wobec czego reszta towarzyszów zbojkotowała tę pracownię. Ponieważ Turecki odgraża się, że przyjmie robotników z prowincyi, wzywamy wszystkich towarzyszów krawieckich, aby roboty w pracowni Tureckiego nie przyjmowali.

Zgromadzenie solicytatorów i mundantów adwokackich i notaryalnych w Tarnopolu. Dnia 19 maja 1906 zwołane zostało poufne zgromadzenie solicytatorów i mundantów adwokackich i notaryalnych. Na zgromadzeniu tem zjawiło się pięćdziesięciu kilku solicytatorów i mundantów. Zgromadzenie to wybrało tow. Józefa Brojdego przewodniczącym, a p. Reitera sekretarzem.

Do głosu zapisali się p. dr Holdmann, dr Nussbrecher (młodszy) i Schmierer i w ładnych swych mowach wyłuszczyli, jak ci biali murzyni zostają przez mecenasów tarnopolskich wyzyskiwani i źle płatni, wzywając wszystkich, ażeby się zorganizowali i stawiali swym szefom żądania; w razie nie przyjęcia przez komitet wykonawczy wypracować się mającego memoryału, wypowiedzieć naszym adwokatom i notaryuszom strejk.

Należy i to nadmienić, iż mimo zaproszeuia na to zgromadzenie wszystkich koncypientów, nie raczyli ci panowie zjawić się, lecz tylko dwóch się zjawiło dr Waldmann i dr Nussbrecher (młodszy), którzy oświadczyli, że się z nami solidaryzują.

W powyższym duchu postawiona rezolucya została przez zebranych przyjętą.

Oprawcy w sutannach.

Przed kilkoma dniami ostrzegaliśmy księży Pijarów, że mamy na oku ich konwikt i że jeśli nie zmienią swojego katowskiego systemu wychowawczego, to może cała sprawa przejść z pod oceny sądu opinii publicznej, przed który zapozwaliśmy tych zwyrodniałych wychowawców-dręczycieli dzieci — przed kratki sądowe, o ile fakta podobne do tych, które już kilkakrotnie podawaliśmy, będą się dalej powtarzały.

Przestroga nasza niewiele pomogła i oto dowiadujemy się od jednego z lekarzy, że przyszedł do niego chłopiec, którego nazwisko znamy, uczeń z konwiktu pijarskiego, i zeznał, co następuje: „Brat“ Kostecki, o którego chorobliwych instynktach krwiożerczych wspominaliśmy już, zobaczywszy, że wspomniany uczeń ma zabieloną kurtkę na plecach, rzucił się na niego i zaczął go bić kijem, a potem wpadłszy w szał, okładać pięściami po twarzy i głowie; kiedy sam się zmęczył, uważając, że chłopiec zamało jeszcze jest skatowany, zawołał do pomocy Jana Pękalę, owego kryminalistę w sutannie, na którego zdziczenie również parę razy zwracaliśmy uwagę, a ten mordował w dalszym ciągu zbitego dzieciaka. Że tenże nie przesadzał swojego opowiadania, udowodniły oględziny lekarskie, które wykazały przeszło 60, wyraźnie sześćdziesiąt sińców na głowie i na całem ciele, oraz pokaleczone ręce.

Oprócz tego, którego oglądał lekarz, obito w niesłychanie okrutny sposób jeszcze dwóch uczniów.

Dziwnem może się wydawać komuś, dlaczego za takie znęcanie się nad dziećmi nie upominają się rodzice. Otóż przezorni księża wychowawcy zapuszczają swoje sieci przeważnie w Królestwie, bo to i pieniądze pewne i trudności paszportowe nie pozwolą rodzicom kontrolować zanadto owego sławionego w reklamowanych odezwach „wybornego, zdrowego i posilnego“ wiktu, ani mięszać się do systemów wychowawczych czcigodnych „ojców“ duchownych.

Przezorność swoją posuwają tak daleko, że kontrolują listy uczniów i nietylko nie przepuszczą nic, coby wyglądało na skargę, ale niszczą listy, w których konwikt pijarski nie jest dostatecznie wysławiany. Świeżo podarł Kostecki trzy listy chłopcu, którego rodzice mają rozległe stosunki w Królestwie dlatego, że nie chciał tenże, jak mu to nakazywano pisać w liście do rodziców pochwał dla rozkoszy pobytu u Pijarów, w celach reklamy „rozszerzającego się“ zakładu. Wkrótce reklama będzie głośna.

DUMA.

Po odmowie przyjęcia adresu.

Frakcya parlamentarna stronnictwa „Wolności ludu“, po długiej dyskusyi z powodu odmowy przyjęcia deputacyi z adresem, odpowiadającym na mowę tronową, przyjęła rezolucyę, w której uznaje, że treść adresu jest ważniejsza od formy jego doręczenia. Duma państwowa pozostawi prezesowi wybór środków, za których pośrednictwem uzna on za dogodniejsze doręczyć adres i przejdzie do porządku dziennego. Formuła taka będzie rozważana w Dumie.

Dalsze zamiary kadetów.

„Rusk. Wied.“ donoszą, że partya konstytucyjnych demokratów, natychmiast po przyjęciu odpowiedzi na mowę tronową, podda dyskusyi opracowany projekt praw, dotyczących nietykalności osobistej i wolności sumienia.

Dowód zaufania do hrabiego-posła.

Na otwarcie Dumy — jak donoszą dzienniki petersburskie — przyjechał do Petersburga włościanin Paweł Kot, przysłany przez włościan powiatu zamojskiego w celu poinformowania Dumy o potrzebach włościan tego powiatu. Przyjazd swój Kot tłómaczył tem, że z pow. zamojskiego do Dumy dostał się tylko hr. Zamoyski, który oczywiście interesów włościan bronić nie będzie. Otóż włościanie powiatu zamojskiego zebrali pomiędzy sobą pewną sumę pieniędzy i wysłali do Petersburga Kota. Delegat o godz. 12 w południe poszedł prosto do pałacu Zimowego i był bardzo zdziwiony, kiedy go tam nie wpuszczono. Poradzono mu zwrócić się do partyi włościańskiej w Dumie.

Posłowie z gubernii warszawskiej.

Wybory na posłów do Dumy z gub. warszawskiej dały następujący wynik:

Władysław Grabski 95 głosów;
Maryan Kiniorski 94 gł.;
ks. Jan Gralewski 87 gł.;
Jan Zegleniczny 86 gł.;
Paweł Wasilewski 75 gł.

Wszyscy wybrani posłowie z gubernii warszawskiej należą do stronnictwa narodowej demokracyi.

Z zaboru rosyjskiego.

O zelżenie kozaka.

Pod tym tytułem podaje „Gazeta polska“ sprawozdanie z rozprawy sądowej w Warszawie, bardzo charakterystycznej:

„Jedno z tak licznych teraz a charakterystycznych zajść między patrolami kazackimi a publicznością, było przedmiotem rozpraw rozpoznawanej w I-szym wydziale karnym sądu okręgowego sprawy.

Dnia 28 grudnia z. r., na ulicy Targowej na Pradze, zabrało pogotowie młodego człowieka, nazwiskiem Aleksander Żołądek, ze straszliwą raną od szabli na głowie, literalnie rozłupanej nad lewem uchem. Jednocześnie w cyrkule XII szeregowiec 2-go czerkieskiego pułku kozaków Iwan Gorbunow złożył władzy raport, że ów Żołądek po pijanemu chciał go ściągnąć z konia, wyrwał mu nahajkę, którą potem odnaleziono w ustępie, dokąd się schronił Żołądek, a wyprowadzony na podwórze, zuchwale lżył kozaka i chciał go bić, wobec czego uderzył go szablą w głowę. Przeleżawszy 10 tygodni w szpitalu i przesiedziawszy 6 tygodni w cytadeli, wielce jeszcze osłabiony Żołądek zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem czynnego i słownego zelżenia Gurbunowa, podczas spełniania przez niego obowiązków służbowych.

Żołądek nie przyznał się do winy, dowodząc, że został zraniony przez kozaka za to, że nie chciał obcierać znalezionej w dole ustępowym nahajki. Stójkowy Zdanczuk potwierdził to zeznanie.

Na pytanie obrońcy, za co zranił Żołądka, Gorbunow wyjaśnił, że za to, iż Ż. mu wymyślał, bo od zwierzchności swej miał polecenie, aby rąbać tych, którzy mu choćby słowem ubliżą. Obrońca Żołądka wnosił, aby mimo formalnego stwierdzenia „winy“ podsądnego, jak najłagodniejszą wymierzono mu karę, mając na uwadze i tak nieproporcyonalnie dotkliwe skutki, jakie za sobą dla Żołądka owo zelżenie kozaka pociągnęło. Sąd przychylił się do tej prośby i skazał Żołądka na **3 ruble kary lub jeden dzień kozy**“.

Jeszcze kawalek Konstantinowa.

Jednemu z lokatorów domu nr 12 przy ulicy Moniuszki w Warszawie, stanowiącego narożnik od ul. Marszałkowskiej, uciekł onegdaj kanarek. Służba w pogoni za kanarkiem weszła na dach tej 4-piętrowej kamienicy. Zamiast wszakże kanarka, znaleziono na blaszе dachu ludzką stopę ze strzępami żył i ścięgi łydki. Odkrycie to wywołało sensacyę, dano znać do policyi, która przy pomocy stróża i dozorcy policyjnego zdjęła ową stopę z dachu.

Okazało się, że stopa ta należała do zabitego przez bombę pomocnika komisarza cyrkułu jerozolimskiego Konstantinowa. Siła wybuchu wyrzuciła ją o 30 sążni od miejsca wypadku na wysokość pięciu pięter, licząc z dachem. Po spłynięciu krwi, słońce wysuszyło ową stopę i ścięgna, wyrwane z łydki aż do kolan. Szczątki owe zawinięto w papier i odniesiono do cyrkułu.

Nowa „mateczka“.

W Łodzi, wśród zwolenników maryawityzmu, powstała nowa „mateczka“, Józefa H., żona malarza, zamieszkałego w dzielnicy staromiejskiej. Gorliwość w agitowaniu posuwa ona do tego stopnia, że na ulicy, zaczepiając przechodniów, gwałtownie zmusza do zapisywania się do sekty maryawitów. — Najchętniej werbuje młode i przystojne dziewczęta fabryczne, dwie zaś jej córki są stale na usługi mankietników. „Mateczka“ prowadzi listę nowo wpisujących się do sekty. Na tej liście figuruje już około 7000 nazwisk.

Pole bitwy i pole pracy.

Napisał Artur Groussier, poseł do parlamentu francuskiego.

Zawodowi militaryści utrzymują, że tylko wojna jest szkołą energii i dumy a ideę pokoju uważają jako dogmat niedołęstwa i podłości.

Niewiemy czy nasi sławni wojacy nabywają dużo energii, ale możemy stwierdzić, że niektórzy z nich wynoszą ze swoich zapasów ze słabymi i bezbronnymi pychę i bezwzględność, nie dającą się wcale usprawiedliwić rzekomemi zasługami jakie sobie przypisują.

Ci apostołowie zniszczenia, wyobrażają sobie, że są wielkimi obywatelami, jak gdyby pierwszymi obywatelami nie byli: chłop produkujący ziarno, które nas żywi; robotnik, który buduje domy i sporządza odzienie; urzędnik, kupiec, którzy wymieniają nasze płody na produkty innych krajów, nauczyciel rozwijający umysłowość młodzieży, inżynier stwarzający nową siłę w wynalazkach, uczony odkrywający nową prawdę.

Ci samochwalcy mówią o swojej odwadze. Czy nie potrzebuje jej górnik, który mimo gazów, zalewów i pożarów stępuje do kopalni; blacharz, cieśla, zawieszeni na gzymsach dachów, pod grozą, że każdej chwili mogą spaść na ziemię z pogruchotanemi kośćmi; marynarz rzucający życie swoje na łaskę przemożnego żywiołu na wątłym statku — i wszyscy robotnicy fabryczni, pracujący pośród kół, pasów, pił, ognistych pieców, pośród maszyn i narzędzi niebezpiecznych, które aż nazbyt często szarpią ich ciało, gruchoczą kości, odrywają członki.

Ci sławni wojownicy opowiadają nam o niebezpieczeństwach, na jakie się narażali, chełpią się swemi ranami. Lekceważą niebezpieczeństwa pracy, rannych przy pracy, zabitych przez pracę.

Niech nam pokażą statystykę swoich rannych i swoich zabitych. Niech spróbują, niech się ośmielą porównać ją z naszą.

W roku 1904 w ostatnich wykazach przemysłu fabrycznego i górniczego, stwierdzono 253.285 wypadków podczas pracy, z których 242.882 spowodowało czasową niezdolność do pracy, 4630 zupełną niemożność a 1746 zakończyło się śmiercią. Żołnierze narażają swoje życie — to pięknie. A robotnicy?

W zawodzie metalurgicznym przypada 21.3 na sto pracujących, takich którzy w ciągu roku ulegli wypadkowi — to znaczy częściej niż jeden na 5 pracujących był okaleczonym.

Rozłożony na wszystkie zawody, procent robotników, którzy padli ofiarą swego zawodu, wynosi 5 na 100, każdego roku.

Procent śmiertelności spowodowanej przez okaleczenie przy pracy, wynosił 1 na 700 robotników rocznie.

Waleczni rycerze, czy chcecie zestawić wasze ofiary z kobietami i dziećmi, które padły ofiarą maszyny. W tymże roku 1904, uległo wypadkom 7321 kobiet, 2380 młodych dziewcząt, 18.438 młodych chłopaków.

Z tych stali się zupełnie niezdolnymi do pracy 176 kobiet, 85 dziewcząt, 360 chłopców. Zabitych było 20 kobiet, 4 dziewczęta, 85 chłopców.

A jeżeli weźmiemy największą sumę procentów uszkodzeń przy pracy, to zobaczymy, że w tymże zawodzie metalurgicznym jest 24·4% przypadków na 100, to znaczy, że każde czwarte dziecko pracujące zostaje okaleczone.

Zarozumiali rycerze, pokłońcie się nisko tym małym i nieśmiałym ofiarom, które idą do pracy, do maszyn, co je ranią i zabijają, z godnością pełną prostoty, z prawdziwą odwagą, na jaką byście się pewnie zdobyć nie potrafili.

A jeżeli wybuchnie jakieś nieporozumienie, które tak chętnie podniecacie, zalewając krwią Europę, to znowu ci skromni pracownicy będą powołani, żeby odnowić rany i zginąć na polach bitew.

Toteż powinniśmy się łączyć w dążeniach do wypowiedzenia wojny, przeklętej wojnie.

Zwalczaniu człowieka przez człowieka, przeciwstawmy zwycięstwo człowieka nad przyrodą.

Ponad szaleńcami, którzy marzą tylko o niszczeniu i mordowaniu, postawmy tych, którzy pracują, tych którzy budują i tych którzy myślą, tych którzy są przedstawicielami rzeczywistej siły wielkich narodów.

Usuńmy ludzi przeszłości, tych którzy pragną rzezi, tych którzy lubią zapach krwi i zróbmy szerokie miejsce dla pracy przedziwnego dzieła ludzkiego postępu.

Czcijmy pracownika, robotnika, czy uczonego, jedynego wytwórcę wszelkich bogactw, jedynego kierownika życia społecznego, który zwrócony do przyszłości zdąża odważnie i spokojnie do ziszczenia szczęśliwych warunków życia dla całej ludzkości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność towarzysze szewscy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie odbędzie się dziś, we czwartek, o godzinie 10 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Porządek dzienny: Sprawozdanie z odbytej konferencyi z majstrami. Wzywa się towarzyszów o jak najliczniejszy udział.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ oddział I. został przeniesiony z IX. dzielnicy do II. Untere Augartenstrasse 39, gdzie co niedzielę odbywają się od godziny 6—½10 wieczorem towarzyskie schadzki, odczyty, pogadanki i dyskusye. Również wypożycza się książki. W skład zarządu weszli tow. Przybył, przewodniczący i tow. Kupś, sekretarz.

Biblioteka bogato zaopatrzona znajduje się w prywatnym lokalu w VI. dzielnicy przy Magdalenenstrasse 84.

Lokal prywatny (przy Magdalenenstrasse 84) w niedzielę i święta jest otwarty cały dzień, w dnie robocze od godz. 5—10 wieczorem.

Szanownym rodakom przybywającym do Wiednia zwracamy szczególną uwagę na nasz adres.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonaje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O.

Teatr letni w Parku Krakowskim

W sobotę, dnia 26 b. m. o godzinie 5-tej po południu odbędzie się dla pp. **Studentów** nadzwyczajnie urozmaicone

PRZEDSTAWIENIE KINEMATOGRAFU AMERYKAŃSKIEGO

Wstęp na salę 40 hal., balkon 20 hal., loża na 5 osób 3 K.

We czwartek, dnia 24 i w niedzielę, dnia 27 bm. o godzinie 3 po południu **Przedstawienie dla dzieci** z bardzo wesołym programem.

Ceny miejsc: Loża na 5 osób 4 Kor., I. miejsce 1 Kor., II. miejsce 80 hal., III. miejsce 50 hal., balkon 30 halerzy.

Bilety nabywać można przy kasie Parku. — Początek punktualnie w oznaczonych godzinach. — Stacya tramwaju.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katrach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

H. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA Fabryka zegarków **W BRÜX Nr, 506.** (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 195

ZDOLNA RETUSZERKA

do pozytywu i negatywu

poszukuje stałej posady. Oferty uprasza się nadsyłać na adres:

Wilhelm Wortman

Zielona 12.



Proszę korzystać ze sposobności.

DOM EKSPORTOWY

Kraków, ul. Grodzka l. 31.

z powodu zwinięcia interesu zupełnie wyprzedaje ubiory męskie i dziecinne o 40% niżej cen fabrycznych.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziekczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

Polski cennik na r. 1906



z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**

Pierwsza fabryka zegarków **Hanns Konrad** w Brüx Nr 454 (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. **Roskopf Patent K 5,** Pozłacany rem. z werk. „Luna" K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna" 9·50, zegarek z kukułką K 8 50, budzik 2 90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Prosze zażądać polski cennik.

Części składowe maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką

Dla nerwowo chorych

i tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Thee"** sprowadzić można w paczkach po **1** marce **50** fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30".** — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług.





Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. 190 Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu l. 3

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

W RABCE

Hotel i Restauracya H. Riegelhaupta

obok przystanku kolejowego

przyjmuje dzieci i osoby dorosłe na całe utrzymanie

Kuchnia Rytualna. Ceny umiarkowane.

NIE KUPUJCIE ZEGARKA



dopóki nie widzieliście mojego wielkiego katalogu z 1.200 odbitkami wszystkich rodzai zegarków, oraz przedmiotów złotych i srebrnych. Można już dostać za 1 złr 50 ct. dobrze idący zegarek remontoir z trzechletnią pisemną gwarancyą w niklu lub stali. prawdziwy srebrny złr. 3, 14 karatowe złote złr 8 srebrny łańcuszek pancerzowy 90 ct., 14 karatowe łańcuszki złote pancerzowe zł. 10. 14 karatowe złote pierścionki lub kolczyki 2 złr., zegary wahadłowe złr 2.80, zegary kukułkowe złr. 2.50 i budziki za 1 złr Za nieodpowiednie, pieniądze z powrotem. Wysyłkę za zaliczką uskutecznia

MAX BÖHNEL, zegarmistrz

Wiedeń IV. Margarettenstrasse Nr. 27. (we własnym domu)

Najwieksza i najstarsza firma założona w r. 1840 odznaczona wielką nagrodą (Grand Prix) i wielkim złotym medalem. Żądajcie mojego katalogu z 1200 rycinami darmo i opłatnie. 268

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	„ 168,585.182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28.756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.998·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	„ 11,625.632·—.
	„ 14 036·628· .

Szczególne korzyści.

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Police,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowuje swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;**
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń bez **podwyższenia premii;**
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmanna.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 12

MAPA GALICYI

Herricha — Barańskiego, wydanie z roku 1906, kolorowana w formacie 78×109. Duża ta ścienna mapa kosztuje K 3. na płótnie Kor. 5. z wałkami Kor. 8. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Nakład Księgarni Polskiej **B. POŁONIECKIEGO, we LWOWIE.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)